Nr. 51. Środa, dnia 1. marca 1899. LWÓW

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1·80
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 54.
Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

W obronie własnej.

Sprawa Kasy oszczędności w Sejmie załatwiona. Gwarancya kraju powinna uspokoić właścicieli wkładek, powstrzymać dalsze tych wkładek wycofywanie i wypowiadanie, a uporządkowany zarząd Kasy i stanowcze lecz oględne ściąganie wierzytelności, zagoi finansowe i ekonomiczne rany. Moralne nie prędko się zagoją...

Uchwałę sejmową poprzedziła długa, przeszło miesiąc trwająca kampania dziennikarska przeciwko *Słowu Polskiemu* i jego redaktorom. Co było jadu w „pięknych duszach“, tem na nas bryzgano — co było możliwych podejrzeń, domysłów, oszczerczych oskarżeń, tem nam w oczy ciśnięto. Starano się oszczerstwami temi wyzyskać sytuacyę dla celów partyjno-politycznych, a zarazem dla zupełnie poziomych celów konkurencyjnych. Równolegle z drukowaną, szła akcya pokątna — zapomocą plotek, podawanych na ucho nibyto pozytywnych wiadomości, dwuznacznego wzruszania ramionami: albo ja wiem! tak mówią! tak się zdaje!

Milczeliśmy. Na codzienne prowokacye, codzień z łamów innego pisma pochodzące — odpowiedzieliśmy przez cały ten czas zaledwie dwa lub trzy razy, w sposób najogłędniejszy i najspokojniejszy. Milczeliśmy z powodu — że szło nam o rzecz publiczną a nie o osoby, ani nawet o dziennik. Wszelka w tej sprawie polemika mogła tylko przyczynić się do dalszego podsycania zaniepokojenia. Wszelkie wciąganie w tę sprawę momentów politycznych mogło tylko zaszkodzić wdrożonej akcyi sanacyjnej, zaszkodzić jej zwłaszcza w Sejmie, od którego wszystko zależało. Jeżeli przeciwnicy nasi zapomnieli, że codzienne podsycanie zarzewia polemicznego, że nadawanie tej sprawie cech politycznych, może nieobliczone przynieść szkody — to nam nie wolno było o tem zapominać, bo dla nas dziennikarstwo było zawsze i nigdy nie przestanie być służbą publiczną.

Milczeliśmy więc — do czasu.

Dzisiaj, gdy postanowienia Sejmu zapadły, gdy powód milczenia ustał — mamy prawo ale i obowiązek obrony własnej. Mniejsza o to, że atakowano i spotwarzano osobę redaktora, posła stolicy kraju, bo na osobie nic nie zależy, a poseł dziś jest ten — jutro może być inny; ale atakowano i spotwarzano dziennik, najbardziej z wszystkich w kraju rozpowszechniony, który zatem w tej gałęzi narodowej pracy i służby, jaką jest dziennikarstwo, stał się silnym czynnikiem — atakowano wreszcie i spotwarzano zasłużone w kraju stronnictwo. Obronę zatem własną nakazuje nam także obowiązek publiczny.

* * *

Zaczynamy od stronnictwa. Jeden z dzienników lwowskich w chwili otwarcia Sejmu zapowiedział, że Klub demokratyczny polski się rozwiązuje, czy „rozłazi“, a to w skutek sprawy Kasy oszczędności, związanych z nią spraw osobistych posła Szczepanowskiego i rzekomo związanego z tem *Słowa Polskiego*, „organu Klubu“.

Tymczasem Klub zbiera się, pracuje i o rozwiązaniu nie myśli.

Bo też nie było i nie ma żadnego ku temu powodu. Przedewszystkiem przypominamy, że *Słowo Polskie* organem Klubu demokratycznego polskiego nigdy nie było i nie jest. Ani klub nigdy tego od *Słowa Polskiego* nie wymagał — ani też redakcya nigdy się o to nie starała, aby być jego organem. W r. 1897 — podczas ówczesnej sesyi sejmowej, bardzo wyraźnie i stanowczo to w piśmie naszem zaznaczyliśmy — w ciągu bieżącej sesyi stało się to po raz wtóry. W zasadach, w ogólnym kierunku politycznym i społecznym — jesteśmy do Klubu demokratycznego zbliżeni bardziej, niż do jakiegokolwiek innego stronnictwa. Ale za tem bynajmniej nie idzie, żebyśmy byli jego organem — żebyśmy z każdą jego uchwałą mieli się solidaryzować — żebyśmy odpowiadali za stronnictwo, a stronnictwo odpowiadało za *Słowo Polskie*, za jego kierunek, za każdy jego artykuł, ba nawet, za czyny redaktorów, czy wydawców, a jak w tym wypadku, za finanse wydawnictwa, za źródła, z których ono czerpało do przetrwania trudnych początków. Wszak stronnictwo, ani finansowo z dziennikiem w żadnych nie pozostawało stosunkach, ani wydawnictwa pod względem finansowym kontrolować i nadzorować nie miało prawa ni obowiązku, ani wreszcie nie mianowało redaktorów, czy wydawców. Z tego zaś, że wydawcą był p. Szczepanowski, a redaktorem p. Romanowicz, obaj członkowie Klubu, tylko w takim razie mogłaby na stronnictwo spadać jakakolwiek za ich czyny i za pismo odpowiedzialność, gdyby to stronnictwo było ich na tem stanowisku postawiło, gdyby oni z wyboru Klubu byli, pierwszy wydawcą, a drugi redaktorem. Stronnictwo każde odpowiada za czyny swoje, ale nie za czyny każdego ze swych członków z własnej woli, a nie z mandatu [illegible] spełniane.

Ale od samego początku sprawy Kasy oszczędności widocznem było, jak skwapliwie rzucił się na nią interes partyjny, aby ją wyzyskać na zgnębienie stronnictwa demokratycznego jako takiego. Konserwatyści starego i nowego autoramentu — antysemici z przekonania i antysemici z interesu i z konkurencyjnej spekulacyi — radykali, którzy zawsze skuteczniej szkodzą kierunkom postępowym, niż konserwatywnym — wszystko to starało się z nieszczęsnej sprawy Kasy oszczędności ukuć broń przeciwko stronnictwu, które jako takie z tą sprawą nic nie miało i nie ma wspólnego. To niegodne wyzyskiwanie klęski publicznej dla celów politycznych — napiętnować przedewszystkiem było naszym obowiązkiem.

* * *

Najohydniejszą jednak była walka, jaką wydano naszemu pismu. Z wyjątkiem tylko *Nowej Reformy*, która zajmuje w dziennikarstwie lewe, choć jeszcze wcale nie skrajne skrzydło — z wyjątkiem *Gazety Lwowskiej*, której, jako urzędowemu pismu, w takiej polemice udziału brać nie wypada — i z wyjątkiem *Ruchu Katolickiego*, który po pierwszych kilku strzałach potem walki zaprzestał — zresztą zrobiła się przeciw *Słowu Polskiemu* koalicya wszystkich dzienników. Zapomniano wszelkich dawnych antagonizmów politycznych, osobistych, konkurencyjnych. Redaktorowie, którzy niedawno jeszcze wzajemnie sobie od ostatnich wymyślali, teraz wszyscy stanęli zgodnie i łącznie na wyniosłej wyżynie moralnego oburzenia przeciw *Słowu Polskiemu* i jego redaktorom. Pobudka wewnętrzna i cel tej kampanii były jasne.

Konkurencya *Słowa* stała się im groźną, wszelkie dotychczasowe ataki na *Słowo*, tylekroć ponawiane, okazały się zawsze bezskutecznymi, więc skorzystać z tak wybornej, tak pożądanej sposobności, która nastręcza nowe motywy do walki! Największy dłużnik Kasy oszczędności, to podpisany, na *Słowie polskim* wydawca; poręczyciele jego, którzy poręki tej dawać wprawdzie nie potrzebowali, ale ją dali, to ci, o których wiedziano dobrze, iż byli finansową siłą *Słowa*; wreszcie naczelny redaktor, od roku stale redakcyą kierujący i na piśmie podpisany, to jeden z członków dyrekcyi Kasy oszczędności. Cóż łatwiejszego, jak okoliczności te powiązać, czego w dowodzie brakuje, zapełnić domysłami, i rzucić na *Słowo Polskie* taką lawinę oszczerczych podejrzeń, żeby się z pod niej już wygrzebać nie mogło. Wskazać na *Słowo*, jako na sprawcę nieszczęścia w Kasie oszczędności; wmówić w niekrytyczną opinię, że owe olbrzymie kredyty, które tak zaciężyły na funduszach Kasy, poszły na *Słowo Polskie*; wydemonstrować jej, że redaktor *Słowa* a członek dyrekcyi Kasy o kredytach tych wiedzieć musiał, a skoro przecież czasu swego i pracy nie mógł dawać bezpłatnie, to oczywiście pośrednio on sam korzystał z tego, co się stało powodem klęski: to był plan kampanii obmyślony i przeprowadzony systematycznie przez p. Masłowskiego. Role rozdano między siebie, a ilekroć który grać przestał, to „wszystkim się zdało, że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało“, zaraz bowiem nazajutrz słychać było tę samą lub bardzo podobną piosnkę, odzywającą się z łam innych sprzymierzonych pism. I dzień w dzień czytaliśmy, że to my „rozdrapali“ fundusz rezerwowy Kasy, że to my „pełną garścią“ czerpali „książęce“ honoraryа z pieniędzy sierocińskich i z krwawo zapracowanego oszczędzonego grosza biednych ludzi, codzień czytaliśmy nazwę pisma naszego i nazwiska naszych redaktorów lwowskich i wiedeńskich w bezpośredniej łączności z wyrazami: zbrodnia, zbrodniczy, zbrodniczość, we wszelkich możliwych odmianach.

A jednak — jaka taka przedmiotowa znajomość sprawy i jej choćby niektórych szczegółów, najprostsza a chyba w takich razach obowiązkowa bezstronność, musiała do innych doprowadzić wyników.

Że pismo, które przy takiej jak nasze taniości, stara się o wszechstronne informacye z pierwszego źródła, a przytem nie żyje przedrukami — że pismo takie w pierwszych latach istnienia wymaga dopłat, to nie ulega wątpliwości. Śmieszne też były a całą kramarską naturę konkurencyjnej z nami walki zdradzające szczegółowe obliczenia *Dziennika Polskiego*. Wszak nie potrzeba dowodu, że praca ludzka kosztuje drożej, niż praca nożyczek — a półtora arkusza druku kosztuje o połowę więcej niż arkusz.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

91

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Lecz stopniowo ośmielali się i teraz wypijali takie porcye, że często dla Leona nie starczyło ani wody, ani esencyi. Chleb także znikał, jak w czeluściach i szczególniej żarłocznością odznaczał się Chudzik, mężczyzna młody, rosły, zdrów i żyjący bezczynnie cały dzień, snując się po ulicach miasta. Leon jednak przywykał do ich gadaniny i czułby się już osamotniony, gdyby rano wstając z łóżka nie wiedział przed sobą tych dwóch postaci, siedzących koło stołu i zalewających się gorącą herbatą.

Jakkolwiek gadanina ich była nieraz jałowa — ale Leon tak bardzo potrzebował i pragnął obznajomić się z wszystkiem, co się partyi tyczyło, iż z każdego ich słowa tworzył sobie odpowiednie o rzeczy pojęcie.

Był to rodzaj świty, który mu teraz był konieczny, jak konieczne mu były odwiedziny Mazi, Wilhelminki, Jaskólskiej i nawzajem chodzenie do tych pań i przesiadywanie u nich godzinami całemi,

Było coś w tym trybie życia, pomimo ciągłej umysłowej pracy — coś próżniackiego. Ciągłe podrażnienie miłości własnej i chęć utrzymania się na wyżynie, denerwowała Leona szalenie. Był teraz ciągle zgorączkowany. I teraz, gdy mógł rzeczywiście pracować tak bardzo dla kraju i zbliżyć się doń całem sercem i duszą, dziwił się sam sobie, jak serce jego powoli chłodziło się i jak w drobiazgach materyalnej roboty zagrzebany, tracił duchowe porywy, egzaltacyę — to wszystko, co rwało w nim tak cudownie w tym małym pokoiku hotelowym i sprowadzało szubieniczne wizye, z całą teoryą dzwoniących kajdanami mar, okrążających go dokoła.

Natomiast — występowały teraz statystyczne dane, cyfry i choć Leon pragnął prowadzić dalej partyę w płomiennym duchu Grzegorzewskiego, nie mógł przecież zaprzeczyć, że i z cyframi liczyć się należało i to liczyć z matematyczną ścisłością.

Pułkownik, dawszy pieniądze, cofnął się w cień i niepokazywał się na Glacierze. Gdy pierwsze wydanie broszur Leona przyniesiono z drukarni, Leon zadrżał cały radośnie i z wielkim wysiłkiem wziął spokojnie broszury do ręki, aby nie ośmieszyć się w oczach obecnego Farbacha i stojącego przy nim Władka. Lecz gdy pozostał sam, porwał stos książeczek w obie dłonie, i zanurzył w nich twarz, całował je i cieszył się niemi, jak młoda dziewczyna świeżo otrzymanymi kwiatami. Ujrzał wreszcie w druku swoje słowa wolne, nieskrępowane, jak rozpalone żelazo gorące. Nie było tam owego sakramentalnego *„dozwoleno cenzuroju“*, które jest najwyższem urągowiskiem wolności ludzkich istot. Nie, te broszury nie były *„dozwoleno cenzuroju“* i zdawały się być wolnemi orlętami, spadłemi na ziemię ze szczytów niedostępnej skały.

Dziewicze myśli! dziewicze ptaki! szemrały purpurowemi skrzydły i zrywały się, aby lecieć tajemniczo przez granice i tam w Polsce wkraść się do domów, a potem do dusz ludzkich i budzić, szeptać, wskazywać, wołać...

Leon pochwycił kilka egzemplarzy i pobiegł z niemi do Mazi. — Nie zastał jej w domu, ale wsunął jej pod drzwi jedną broszurkę. — Naturalnie wpadł i do Wilhelminki. — Studentka siedziała w fotelu i studyowała jakieś dzieło. Na stole leżały szczątki ludzkiego mózgu, które sobie Wilhelminka przyniosła z Salpetrierie. Zobaczywszy Leona, narzuciła na owe trupie szczątki trochę gałązek mimozy zmieszanych z fiołkami.

Leon podał jej broszurki i w tej chwili pozbył się swej „imponującej“ sztywności, którą teraz obnosił po świecie. — Patrzył w oczy dziewczyny i rad był z nich wyczytać podzielenie się radością. — Ona z uprzejmą ciekawością oglądała książeczki i najdłużej zatrzymała wzrok na winietce, przedstawiającej białego orła, rozpiętego na czerwonem tle.

— Bardzo gustowne — wyrzekła wreszcie — i dobrze pomyślane. To uderzy imaginacyę i podziała na umysł ludu! Pan masz dziwny instynkt i znów muszę powtórzyć... Pan mi imponujesz!...

Wyciągnęła ku niemu rękę i Leon pochwycił ją i do ust podniósł.

— Te broszurki... dla mnie? — spytała.

— Tak! wszystkie... jedną tylko zabiorę, muszę ją komuś zanieść natychmiast.

Wilhelminka zmarszczyła brwi groźnie.

(C. d. n.).

Więc dopłaty były. Ale o jednej rzeczy nie wiedzieli, bo wiedzieć nie chcieli nasi „moralni“ przeciwnicy, a gdyśmy to wypowiedzieli jawnie, to oni tego nie przyjęli do wiadomości. Finansowem naszem oparciem nie był nigdy p. Szczepanowski, który już wtedy z powodu przedsiębiorstwa kopalni węgla w Kołomyjskiem nie przedstawiał finansowej siły — byli niem tylko pp. Odrzywolski i Wolski. Ci zaś ze swojemi przedsiębiorstwami stali majątkowo tak, że nikt nie miał i mieć nie mógł żadnej wątpliwości, iż ich siła finansowa odpowiada zupełnie zadaniu, jakie dobrowolnie na swoje barki wzięli, ufundowania u nas dziennika, na tak wielką skalę zakrojonego. I z pewnością każdy, w szczegóły rachunków gal. Kasy oszczędności wtajemniczony, przyznać musi, że dług pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Kasie oszczędności, jakkolwiek absolutnie biorąc, w naszych stosunkach kredytowych bardzo wysoki, jednak miał w ich majątku, w dochodach ich przedsiębiorstw najzupełniejsze pokrycie. Gdzie dochód roczny *netto* wynosi kilkakroć sto tysięcy zł. w. a. — tam chyba jest pokrycie dla długu 1½ miliona. I to jest przecie głosem powszechnym, że gdyby pp. Odrzywolski i Wolski nie byli w styczniu b. r. dali się unieść szlachetnemu porywowi i wspaniałomyślnej chęci ratowania swego przyjaciela i krewnego, i dania możliwie największego pokrycia za obce długi, takiej instytucyi jak Kasa oszczędności — to stan ich majątkowy byłby dzisiaj zupełnie niezachwiany i świetny.

Jest to zdanie wszystkich fachowych, którzy te rachunki mieli w ręku, którzy stosunki tych przedsiębiorstw znają, zdanie, które zresztą z samego przez Wydział krajowy ogłoszonego bilansu, łatwo sobie wyrobić można.

Więc jeżeli Kasa oszczędności jest narażona na straty, to nie przez pp. Odrzywolskiego i Wolskiego, których dług w Kasie był ich majątkiem najzupełniej pokryty, więc nie przez tych, o których finansowo oparło się *Słowo Polskie*, nie przez tych, którzy na utrzymanie i rozwinięcie pisma tak ofiarnie łożyli — a mogli to czynić bez jakiejkolwiek z sumieniem swojem kolizyi, bo nie wiedzieli wówczas, że przyjdzie chwila, kiedy szlachetny poryw nakaże im wziąć na siebie około czy przeszło 5 milionów obcego długu. I wyobraźmy sobie, jaka byłaby ich obecna sytuacya bez tej poręki — czyż wtedy śmiałby kto ich nazwiska wiązać bezpośrednio z katastrofą Kasy oszczędności?

Czemże wobec tego — jeżeli nie najhaniebniejszą potwarzą, najwstrętniejszem oszczerstwem są owe codzienne napady na *Słowo Polskie*, jakoby ono żyło i rozwijało się krzywdą Kasy oszczędności i właścicieli wkładek — jakoby redaktorowie jego pełnemi garściami czerpali z funduszu rezerwowego Kasy — tego funduszu, który na pp. Odrzywolskim i Wolskim żadnej nie ponosi straty, który przeciwnie skutkiem danej przez nich gwarancyi ma nadzieję odzyskania jeszcze znacznej części tego, co zaryzykowała Kasa nie u pp. Odrzywolskiego i Wolskiego, ani u *Słowa Polskiego*, ale u innego dłużnika?

I jakiem prawem nas, pracowników w Redakcyi, czyni się dziś moralnie za to odpowiedzialnymi? Czyż my mieli prawo i obowiązek, badać stan finansowy już nie tylko tych, którzy wzięli na siebie wyłącznie stronę finansową wydawnictwa, ale i tego ich krewnego i przyjaciela, za którego oni w dwa lata później, dobrowolnie i nie przymuszeni dali tak wysoką gwarancyę? I jakiem prawem kuć z tego broń przeciw redaktorom i przeciw temu, który tak dalece w pełnej ufności działał, że porzucił pewne i zaszczytne stanowisko członka Wydziału krajowego, aby objąć stanowisko redaktora? Jeżeli co, to ten fakt jest chyba najlepszym dowodem, że nikt ani przeczuwać nie mógł pięciomilionowego ciężaru, mającego spaść niespodziewanie na tych, o których *Słowo Polskie* finansowo się oparło.

Więc precz od nas z zarzutami, że mysmy „rozdrapali“ fundusz rezerwowy Kasy oszczędności! Gadziny dziennikarskie, służące dziś temu jutro innemu, zmieniające przekonania według tego, od kogo czegoś spodziewać się mogą — marne spekulanty, które nam zapowiadały przed założeniem *Słowa Polskiego*, że dla konkurencyi będą musiały przejść na antisemityzm i istotnie to uczyniły — ci, co z wiedeńskich funduszów dyspozycyjnych rządowych i bankowych porobili majątki i pobudowali wspaniałe wille — to wszystko natchnione „wzniosłą“ ideą konkurencyjnej zawiści rzuciło się na nas, aby nas z czci obedrzeć i na pręgierzu postawić, jako rozdrapywaczy publicznego grosza. Rozsądnej a uczciwej części opinii publicznej winni byliśmy dać wyjaśnienie — o inną nie dbamy.

Nie chcemy przedłużać dzisiejszego i tak już zbyt długiego artykułu. Dlatego powrócimy jeszcze do niektórych innych szczegółów sprawy.

Pan Kramarz.

Jeżeli Kramarza oddawna uważano za członka „dyplomatycznego skrzydła“ młodoczeskiego stronnictwa, to nie dlatego, żeby wymowny i piśmienny poseł miał specyalny talent do używania języka, czy pióra dla ukrycia myśli. Niezawodnie, że w niedługiej przeszłości młodego polityka, który pierwszy z młodoczeskiej „osobliwej kompanii“, jak ją jeszcze przed dziesięciu laty Monarcha nazwał, dostał się aż na fotel wiceprezydenta Izby, nie było grzechów dyplomatycznych, haseł czy frazesów wypowiedzianych w ferworze agitacyi wiecowej i przedwyborczej, któreby mu potem drogę do góry zagradzały, nie było Gregerowskiego „żalu za wyborem dynastyi w 1526 r.“, czy Vaszatowskiego „niepewnego Manlichera w rękach niezadowolonego Czecha“, — nie było agitacyi ludowca, ani krzykacza z czasów najgorętszej czeskiej opozycyi, czy obstrukcyi. Inaczej szedł, czy rósł „pan Kramarz“, którego matka, zapytana „na co“ się uczy Kazel, miała powiedzieć, że „uczy się na Riegera“.

Syn zamożnych rodziców, kształcił się po uniwersytetach obcych, Strassburgach, Berlinach, był nawet pół roku w Paryżu, podróżował po świecie, jeździł dużo do Rosyi, dokąd często i chętnie wraca, byłby dawniej „pielgrzymował do Moskwy“, teraz modniej „pielgrzymował do Jasnej Polany“, uczył się ekonomii politycznej i nauk społecznych, przedewszystkiem czeskiej polityki starej i nowej, małej i wielkiej, wewnętrznej i zewnętrznej, a wróciwszy o gładkich formach towarzyskich, zastosowywał „nowe formy“ do starej treści, wszedł w środek polityki i dzielnie pomagał Młodoczechom, żeby z *Sonderbare Gesellschaft* z r. 1889, dostały się na sam wierzch polityki austryackiej.

Jednak nie można powiedzieć, żeby chowany na polityka i dyplomatę, p. Kramarz, w młodości „realista“ i zwolennik oportunizmu jako środka, nie był szczery, żeby sobie drogę torował w masce. Dlatego stanąć musimy w obronie pana Kramarza, którego nagle po wydrukowaniu artykułu „o przyszłości Austryi“ w *Revue de Paris* i drugiego w berlińskiej *Zukunft* Hardena, prasa czechofilska zaczęła ostro krytykować jako tego, który „poszedł za daleko“. Dla nas nie było żadnej niespodzianki: P. Kramarz nigdy inaczej nie chadzał.

Wrażenie artykułu Kramarza w polskiej prasie zmusiło nawet czeską prasę do salwowania Czechów od „niezręczności“ czy „indywidualnych“ zapatrywań pana Kramarza, który, jako „publicysta“, poszedł dalej, niż „politykowi“ wypadało.

Pan Kramarz w artykule *„l'Avenir de l'Autriche“* wypowiedział właściwie tylko dwie rzeczy: 1. przesilenie austryackie jest decydujące, zmiana radykalna i stanowcza niezbędna, dualizm państwowy musi być zamieniony w tryalizm, reforma musi być przeprowadzona z góry za pomocą zamachu stanu; — a po 2-gie polityka zagraniczna musi być z gruntu zmieniona, w miejsce trójprzymierza — sojusz z Rosyą i Francyą.

Ani mniej, ani więcej. Jak na filar dyplomatów młodoczeskich, to istotnie nieco za słone, nawet dla języków, które połykały już z zupełną łatwością, a nawet smakiem, różne inne czeskie programy.

A przecież to nie są nowe rzeczy. Ani polityka wewnętrzna ani zewnętrzna nie była inną. Modyfikował się wedle potrzeby ton i dosadność wyrażenia — różnicy nie było nigdy. Ani co do ustroju Austryi, ani co do polityki zewnętrznej, której Czesi nigdy inaczej nie prowadzili, jak — całkiem logicznie i rzetelnie — z punktu widzenia czeskiej polityki wewnętrznej.

Więc i pan Kramarz niczego „nie zdradził“ ani nie powiedział niespodzianki. „Nasz cel w Radzie państwa — powiedział wyborcom w roku 1892 — to utworzenie większości dla federacyjnego przekształcenia Austryi“. Więc nie ma się o co gniewać, gdy dziś pisze, że to już jest *„une crise decisive“*, że ta „kapitalna dla całej Europy“ kwestya austryacka musi być rozwiązana, że trzeba dać nowe podstawy dla tej „dziwacznej monarchii“, że już nie wystarcza stara zręczność *„l'habilité des Habsbourg“*, że potrzeba „męża stanu“ — *il faut un homme d'Etat et des decisions énergiques*. Słowem, że potrzeba ciąć w żywe ciało, a to wszystko niemożebne bez „radykalnych środków“. Oczywiście, tym środkiem może być tylko jeden — *un coup d'Etat*.

Pan Kramarz, który był autorem sławnych i nieszczęsnych „zamaszystych“ środków „sanacyi parlamentu“ za pomocą policyi i wyrzucał z Izby „seryami“, gdy łagodniejsza polska natura prezydenta Izby tylko „po jednemu“ wyrzucała, dzisiaj chce od razu „skończyć“ z centralizmem, parlamentem centralnym, Niemcami, dualizmem.

I znowu niepotrzebne dziś dopiero oburzenia, które się wyrwały z piersi naszych najzagorzalszych czechofilów. Gdyby byli czytali to, co pan Kramarz pisze i mówi od lat dziesięciu, chociażby to, co pisze po francusku i niemiecku, to by nie byli mieli niespodzianki.

Przed kilku laty w annałach paryskiej szkoły nauk politycznych udokumentował pan Kramarz Francuzom konieczność federalizmu i tryalizmu austryackiego, bez czego nie ma Austryi, pytając na zakończenie: „Kto więcej ucierpi (bez tego) państwo, czy Czesi?“ A w wybornej, popularnej broszurze „Das boehmische Staatsrecht“ wykazał najpopularniejszą stronę czeskiego prawa państwowego — czeskie pieniądze dla Czech, zamknięcie czeskiej kieszeni, zbogaconej przez państwo przez najmniej półora wieku, dla łakomych „centralistów“, chociażby nimi byli bracia polsko-ruscy, wyciągający „z całym centralizmem“ łapy po pieniądze czeskie.

„Niemiłe uczucie, pisał pan Kramarz w r. 1896, jakie ma czeski fabrykant, widząc, jak za jego pieniądze buduje się w Galicyi koleje“ które wnet wytworzą przemysł galicyjski — to uczucie może „nie całkiem szlachetne ale usprawiedliwione“ — bo przecież to sobie Galicya chętnie sama za swoje pieniądze budować może — *„Galizien aus eigenen Mitteln gerne thun wuerde u. koennte.“* Zresztą załatwia się nasz serdeczny przyjaciel polityczny z kwestyą Galicyi w tym nowym tryalistycznym ustroju na takich ślicznych „autonomicznych“ zasadach w swej sporej broszurze, równie przekonywająco, jak zwięźle: *„Was Galizien anbelangt, so wuerde ihre Anpassung an die neue Gestaltung der westlichen Reichshaelfte die wenigsten Schwierigkeiten bieten!“*

Być może, że bliższe wyjaśnienia do swych przyjacielskich dla nas zamiarów dał p. Kramarz naszym przywódcom polityki *„słowiańskiej ery“*.

Równie zabawne, że niektóre nasze organa, z najpoważniejszym na czele, znalazły nagle „włos w zupie“ polityki zagranicznej pana Kramarza, chociaż pan Kramarz nigdy innej polityki nie mówił, nie pisał, nie robił.

O tem jutro, w związku z innemi objawami roboty na polu polityki zagranicznej — „nowej ery“.

Z parlamentu niemieckiego.

Na porządku dziennym rozpraw w parlamencie niemieckim był dnia 23 i 24 b. m. budżet wydatków urzędu sprawiedliwości. To dostarczyło okazyi do krytykowania niezwykle surowych wyroków, jakie zapadły w Saksonii na kilku socyalistów za namawianie do zaprzestania pracy i za krwawe bójki, które z tego powodu powstały.

P. Stumm wystąpił w obronie sądu i powoływał się na to, że najwyższa kara nie wynosi więcej, jak tylko dziesięć lat więzienia. Cała organizacya socyalistyczna — tak twierdził — doprowadza do bójek i gwałtów i powinna być karana surowo więzieniem. Mowę p. Stumma przerywano ustawicznie wrzaskami. Po nim przemawiał socyalistyczny p. Stadthagen i dowodził, że w innych wypadkach jawnego zaburzenia spokoju publicznego winowajcy czasem uchodzą zupełnie bezkarnie, że sprawiedliwość nie wymierza się równa miarką, a mowę Stumma nazwał ciekawą o tyle, o ile jest objawem patologicznym, świadczącym o zboczeniu umysłu.

Uwagi tego mowcy, skłoniły generalnego prokuratora saskiego Ruegera do dłuższej mowy, w której zajmowanie się sprawami sądowemi w parlamencie, nazwał wypaczeniem parlamentaryzmu, bo prawidłowo i ważnie wydane wyroki, nie powinny podlegać krytyce parlamentu. Krytykowanie takich wyroków podkopuje zaufanie do sędziów i sądownictwa.

Wyżej wspomniane mowy były tylko przygrywką do burzy, która w dalszym ciągu rozprawy dnia następnego 24 b. m. wybuchła. Pierwszy mowca socyalistyczny, Gradnauer wykazywał, że do generalnego prokuratora nie należy bynajmniej prawić w parlamencie o „wypaczeniu parlamentaryzmu“, raczej powinien dbać o to, aby wyroki, wydawane przez sądy w Saksonii, nie wiodły do spaczenia sprawiedliwości. Mowca zapewniał, że stronnictwo jego nie da sobie odjąć prawa kontroli i krytyki. Roztrząsając wywody p. Stumma, przypomniał łagodne wyroki, jakie padły na kilku urzędników niemieckich w koloniach, chociaż zbrodnie przez nich popełniane były ohydne. Z kolei przemawiali inni posłowie i kilkakrotnie generalny prokurator. Mowcy socyalistyczni wykazywali w dalszym toku rozprawy, że do wiadomości o wyroku i motywach, ogłoszonych w *Dresdener Journal*, dodano mnóstwo uwag potępiających, a pominięto wiele ważnych okoliczności w opisie wypadku sądzonego i w przebiegu procesu, które mogły przemawiać na korzyść obwinionych.

Całe przedstawienie w tym dzienniku nazwano zatem stronniczem. Otóż generalny prokurator stawał w obronie owej relacyi w *Dresdener Journal*, twierdząc, że w niej nie ma nic nieprawdziwego. Socyaliści nie twierdzili, że w tej relacyi jest kłamstwo, tylko wykazywali, że nie zawiera całej prawdy. Mowę prokuratora przerywali socyaliści ustawicznymi okrzykami: Infamia, hańba, bezczelność. Prezydent ustawicznem dzwonieniem starał się przywrócić porządek, ale wrzaski były głośniejsze, niż dzwonek.

Gdy się cośkolwiek uspokoiło, mówił p. Oertel, konserwatysta z Saksonii, w obronie sędziów saskich, socyalistom zarzucał, że dla mydlenia oczu ludziom posługują się wyrazem „ewolucya“, chociaż dążą do „rewolucyi“, że sami są winni, jeżeli są inaczej traktowani, skoro ustaw obowiązujących nie uznają.

Rozprawa nie doprowadziła oczywiście do za-

MIKOŁAJ LUDWIG poleca w wielkim wyborze roboty ręczne, kanwy i wszelkie jedwabie do robót
ulica Halicka nr. 14. oraz wszelkie dodatki do krawieczyzny.

dnego wyniku, ale rzuciła światło na wewnętrzną sytuacyę.

Układy Anglii z Francyą.

Dzienniki zapewniały, że układy między Anglią a Francyą o wytyczenie granic posiadania w środkowej Afryce odbywają się prawidłowo i zakończą się dobrze ku obopólnemu zadowoleniu. Atoli trudno temu wierzyć, skoro Anglia po dawnemu nietylko nie myśli o żadnych ustępstwach, ale zadała Francyi nową klęskę. Stało się to w państwie Oman czyli Maskat w południowo-wschodniej Arabii, gdzie Francyi udało się od tamtejszego sułtana utrzymać kawał wybrzeża na założenie stacyi węglowej. Gdy wiadomość o tem doszła do Anglii, natychmiast zjawiły się dwie angielskie kanonierki i jeden krążownik pod stolicą sułtańską, admirał angielski zażądał stanowczo, aby sułtan przybył na krążownik i tam unieważnił układ, zawarty z Francyą i dokument oddał w ręce angielskie; w razie oporu zagroził bombardowaniem miasta. Sułtan ociągał się, przysłał na okręt za siebie swego brata, ale to nie pomogło, — musiał pod groźbą bombardowania przybyć osobiście, oddać kontrakt zawarty, a po powrocie do stolicy ogłosić bezwłocznie, że układ cofnięty.

Dla Francyi jest to wielkie upokorzenie i klęska. Stacya węglowa na wybrzeżu południowym Arabii potrzebną jest dla Francyi w drodze do Madagaskaru i do Indyj Wschodnich. Miała ona służyć także dla Rosyi. Anglia stanowczem wystąpieniem sprzeciwiła się temu i zniszczyła zawarte już układy, bo nie chce nikogo dopuścić do współzawodnictwa wbrew zasadzie, którą grozi słowami o „wrotach otwartych“. W Chinach upomina się groźnie o równe dla wszystkich prawa i swobodę handlową, a w Arabii windykuje dla siebie prawa wyłączne.

Małą pociechą dla Francyi są kłopoty, na jakie Anglia trafia teraz w Sudanie. Kalif sudański, rozgromiony pod Obdurmanem, cofnął się w głąb Afryki i zebrał już tak znaczne siły, że stał się znowu groźnym. Wojsko egipsko-angielskie miało po zwycięstwie udać się za nim, aby go obsaczyć i ująć. Tak przynajmniej zapowiadały dzienniki angielskie; teraz jednak nietylko nie można posuwać się w głąb kraju za nim, ale trzeba skupiać siły w okolicy Obdurmanu i Chartumu, aby te pozycye obronić.

Nie ulega wątpliwości, że broń angielska odniesie ostatecznie zwycięstwo, jeżeli Kalif stanie do boju otwartego, ale nauczony doświadczeniem, będzie tego unikał, zadawalniając się wojną podjazdową, przez co długo może Anglii dokuczać.

VII. zjazd lekarzy powiatowych.

Dnia 25 b. m. o godzinie 10 rano zebrało się we własnym lokalu Towarzystwa lekarzy galicyjskich przeszło 70 lekarzy powiatowych na roczne zebranie.

Obrady zagaił przewodniczący, radca namiestnictwa, dr. Merunowicz, stosowną przemową, poczem podał do wiadomości obecnych, że Towarzystwo lekarzy galicyjskich na zebraniu, poprzedniego dnia odbytem, ustanowiło nagrodę konkursową w kwocie 300 złr. za najlepszą pracę z dziedziny hygienicznej. Jako tematy wskazał przewodniczący opracowanie hygieny przemysłowej, podręcznika do zastosowania ustawy o fałszowaniu środków żywności; rozmiarów pijaństwa w kraju; środków zaradczych itp.

Następnie referował dr. Obtułowicz sprawę cmentarzy, których stan z powodu nieuregulowanych stosunków prawnych, pod względem hygienicznego urządzenia, oraz nadzoru, bardzo wiele w kraju do życzenia pozostawia.

W obszernej dyskusyi, jaka się następnie rozwinęła, wskazywano na liczne niedogodności i szkody, jakie tak częste przewożenie zmarłych, osobliwie na choroby zakaźne, na nieraz bardzo odległe cmentarze parafialne i wyznaniowe (żydowskie), dla ogółu sprowadza. Ważną tą sprawą zająć się ma krajowa Rada zdrowia.

Obecny na zebraniu, tak jak i w roku zeszłym, profesor hygieny i dyrektor Zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie, dr. Bujwid, wyjaśniał obszernie postanowienia niedawno w życie weszłej ustawy o fałszowaniu środków żywności. Ze względu że zakłady znajdują się dopiero w okresie organizowania się, nie mógł jeszcze działalności swej w całej pełni rozwinąć, to jednak, co prof. Bujwid przedstawił, jest wymownym dowodem, jak taki zakład, osobliwie u nas był potrzebnym.

Z przytoczonych cyfr okazało się, że sporo badanych artykułów spożywczych, a prawie wszystkie susze i herbaty, pochodzące od handlarzy z małych miasteczek były zafałszowane dodatkami bezwartościowymi, albo wprost zdrowiu szkodliwymi. Stosowanie ustawy złożone zostało przeważnie na barki lekarzy powiatowych.

Niestety nieuregulowane i zależne stanowisko urzędowe tychże, paraliżowane na każdym kroku, osobliwie w prowincyonalnych miasteczkach przez różne miejscowe wpływy, prawie zawsze sukces odnoszące, nie daje wielkich widoków, aby ustawa, jeżeli coś w tym względzie się nie zmieni, należyte, a dla szerszego ogółu tak doniosłe owoce wydała, tem bardziej jeszcze, że krajowe (autonomiczne) rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy, dotąd wcale wydane nie zostały. — Ci lekarze powiatowi, którzy się do wykonywania ustawy energiczniej zabrali, przytaczali prawdziwie drastyczne przykłady odstręczających przykrości, osobistych formalnych prześladowań, gróźb postarania się o przeniesienie na gorsze miejsce służbowe, a nawet pozbawienia życia, jeżeli handlarzom, którzy na prowincyi wszędzie umieją sobie zjednać przeważnie wpływ i poparcie, dokuczać nie przestaną.

Po czysto już fachowych wyjaśnieniach, udzielonych przez przewodniczącego w sprawach urzędowych, zamknięty został zjazd o godzinie 4 popołudniu, a zakończył go wspólny obiad w hotelu Europejskim.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 lutego.

Jutro:

— 1 marca. Środa, Albina biskupa.

— Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godz. 5 minut 36.

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Na wyżynach“.

— O godzinie 8 wieczorem w salonach recepcyjnych Dyrekcyi kolei państwowych (Krasickich 5) raut na dochód kolonii wakacyjnych w Tuchli.

— O godzinie 8 wieczorem w sali „Domu narodnego“ wieczorek z tańcami Tow. „Muzy“.

Odznaczenia. Radca dworu p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei we Lwowie, otrzymał krzyż komandorski orderu korony rumuńskiej. Cesarski radca p. Henryk Gassner, szef ruchu kolei we Lwowie, otrzymał krzyż oficerski, a p. Aleksander Götz, inspektor i naczelnik stacyi we Lwowie, krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej.

W Związku naukowo-literackim we czwartek dnia 2. marca, zamiast zapowiedzianego odczytu dr. Ernsta, odbędzie się odczyt prof. B. Błażka: „O sposobach mierzenia stanów psychicznych“ z demonstracyą przyrządu własnego pomysłu prelegenta. Odczyt zaś dr. Ernsta „O mattoidach w astronomii“ odbędzie się we czwartek następny, d. 9. marca.

Czytelnia „Związku“ otwarta jest dla członków dzień cały.

Pod adresem władz bezpieczeństwa wystosowuje jeden z czytelników naszych prośbę, by posypywanie chodników piaskiem odbywało się rychlej, niż to obecnie jest praktykowanem. Dla tych, którzy wczesnym rankiem spieszyć muszą do zajęcia, a jest ich liczba znaczna, przedstawia wyprawa ta w obecnej porze poważne niebezpieczeństwo. Wśród ciemności egipskich stąpając po gładkich, jak zwierciadło chodnikach, człowiek ani na chwilę pewnym być nie może, czy nie złamie ręki, nogi, lub karku. Owoż wspomniany czytelnik nasz mniema, że należałoby stróżom kazać posypywać chodniki o trzy godziny wcześniej, niż to obecnie czynią, t. j. nie o 8, lecz o 5 rano. Co prawda — to już my dodajemy — dozorcy domów mają dość ze siebie i bez takiego wczesnego zrywania się z ciepłej pościeli na zimno i zadymkę, ale ostatecznie któż ma się zająć czynnościami, których zaniedbanie przyprawić może niejednego o nieszczęście?

Skutki przestrachu. Czytamy w *Szkole:* Zdarzył się przed dwoma tygodniami następujący wypadek: Uczeń VI. klasy schodził do piwnicy. Kolega jego ukrył się za drzwiami piwnicy i krzyknął nagle. Przestraszony chłopak padł zemdlony na ziemię. Po ocuceniu dłuższy czas nie mógł przemówić, a dziś jest tak zdenerwowany, że ani mówić, ani nawet czytać nie może. Fakt ten niechaj posłuży jako przestroga. Obowiązkiem naszym jest przestrzegać ustawicznie przed nierozważnemi zabawami dziatwy szkolnej.

Zasypany śniegiem. Oto tytuł, jaki od wczoraj należy się naszemu grodowi. Wistocie takiej masy śniegu, jaka spadła na Lwów w ciągu ostatniej doby, nie mieliśmy jeszcze w r. b.

Zadymka zaś nie ustaje, ku rozpaczy tramwajów, uciesze zaś amatorów saunej, która zwłaszcza dzięki łagodnemu powietrzu dzisiejszemu może istotnie nęcić.

Ale trzeba się spieszyć, bo odwilż już nastała i gotowa w lot zniweczyć całą dwudniową śnieżycy pracę.

Kronika krajowa.

Ze sfer lekarskich. Lekarzem zakładu fundacyi Helclów w Krakowie, w miejsce ś. p. dra Wiszniewskiego, został dr. Józef Surzycki, dotąd lekarz naczelny miejskiej kasy chorych. Lekarzem zaś doradcą przy krakow. dyrekcyi kolei państwowych w miejsce ś. p. dr. Wiszniewskiego ma zostać dotychczasowy zastępca i lekarz kolejowy dr. Józef Zoll.

Sekcya kołomyjska „Towarzystwa lekarzy galicyjskich“ odbyła 19 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Prezesem oraz delegatem wybrano ponownie przez aklamacyę dra Rosnera, zast. prezesa dra Sysaka, a sekretaryat poruczono drowi Mareszowi.

Nowy wynalazek. Zarząd kolei Lwów—Bełzec zaprowadził nowy system opalania wagonów, który ma tę zaletę, że jest nadzwyczajnie praktyczny, a zarazem prosty: zapala się bowiem lampy w biały dzień w wagonie i to daje ciepło.

„Było tak faktycznie — opowiada nam autor słów tych — przy pociągu, zdążającym w niedzielę do Lwowa. Gdy wsiadałem do wagonu o godz. 7-mej rano w Żółkwi, przy 11 stopniach mrozu, żaden wagon nie był ogrzany, a natomiast każdy oświetlony aż do godz. 9-tej rano. Ponieważ zaś wiozłem chore dziecko, musiałem rozebrać z siebie futro i dziecko niem otulić, a sam przy 11 stopniach mrozu jechać przez dwie godziny w marynarce. W jakim stanie dowlokłem się do Lwowa, łatwo odgadnąć. Do dziś dnia pokutuję na zdrowiu za ten nieoceniony wynalazek kolejowej oszczędności.“

Nieświeże rybki. Przed kilku dniami pomieściliśmy w tej sprawie korespondencyę z Bóbrki. Obecnie podajemy list aptekarza tamtejszego p. Gogeli, który spożycie nieświeżych rybek (moskali), nabytych w pewnym miejscowym handlu, przypłacił groźną chorobą. Owóż p. Gogela pisze:

Żadnego doniesienia ani zażalenia do starostwa w Bóbrce nigdy nie czyniłem. Doniesienie do starostwa wystosował funkcyonaryusz sanitarny starostwa p. Hamerman, weterynarz powiatowy, skonstatowawszy poprzednio jako rzeczoznawca fachowy, na okazanej mu przezemnie jednej sztuce rybki, że takowa znajduje się w stanie rozkładu. Prawdziwość tego rozpoznania odczułem ja i żona moja w kilka godzin później w sposób fatalny. Ponieważ zaś przed kilku tygodniami tenże sam p. weterynarz w tymże samym sklepie skonfiskował zepsutą i cuchnącą szynkę, przeto sądziłem, że i teraźniejsze pismo jego ten sam skutek będzie mieć za sobą. Tymczasem w dziesięć dni później, ja, który żadnego doniesienia nie wnosiłem ani też takowego nie podpisałem, otrzymuję pouczające mnie pismo, w którem starostwo zrzeka się w zupełności ingerencyi w tej sprawie, zastrzegając sobie tylko nadzór nad gminą! Taki jest autentyczny stan rzeczy.

Stryj. (Od nasz. kor.). Teatr Piaseckiego, bawiący obecnie w Stryju i dający przedstawienia w sali miejscowej resursy, cieszy się niezwykłem powodzeniem. Na pierwszem przedstawieniu publiczność nielicznie zebrana a zachęcona wyborną grą artystów, wypełniła na dalszych przedstawieniach salę po brzegi, tak, że na ostatniem przedstawieniu t. j. w niedzielę brakło biletów i mnóstwo osób odeszło od kasy.

Z pomiędzy artystów wyróżnili się najchlubniej pp. Stradiotowie, Zenowiczowa, Dulęba i i. Zasłużył na osobną wzmiankę p. Halski, jako pełen humoru komik, którego każde zjawienie się na scenie witała publiczność wybuchami wesołości.

Jak się dowiadujemy p. Piasecki zjeżdża z swojem towarzystwem na lato do Iwonicza.

Niefortunni literaci. Stanisławowski nasz korespondent pisze:

Kilku wyrostków, uczniów tutejszej szkoły realnej, pozazdrościwszy snać laurów literackich redaktorów rozmaitych pismideł niby-humorystycznych, naprawdę zaś pornograficznych, rozpoczęło wydawać takie „pismo“ i rozpowszechniać je w szkole.

Rzecz oczywista, gramatyka kłóciła się tam ze stylistyką, obie zaś ze zdrowym sensem, co najgorsza jednak pisemko to było katalogiem brzydkich wyrażeń i kapało od ordynarnego tłuszczu.

Za te aspiracye literackie wypędzono ich ze szkoły, ponadto zaś także i przed kratki postawiono, a to za wydawanie i rozpowszechnianie niedozwolonego pisma peryodycznego.

Ława przysięgłych uwolniła młodziutkich redaktorów i współpracowników tej niewczesnej gazety, będąc zdania, że ojcowska admonicya sprawiłaby tu skutek lepszy, aniżeli pociąganie smarkaczy przed sądy. Winowajcy skruszeni, wysłuchali ojcowskich rad i napomnień przewodniczącego rozprawy, radcy p. Turteltauba i wynieśli, jak się zdaje, skuteczną na całe życie, z sali sądowej, naukę.

Teatr lubelski, pod dyrekcyą p. Czystogórskiego, wystawił w ostatnich dniach z starannością uznania godną „Straszny dwór“. Teatr ten zabawi u nas do 15 marca.

Husiatyn. (Od nasz. kor.). Staraniem Towarzystwa pryw. urzędników, odbyła się w tut. kościele parafialnym msza żałobna za duszę ś. p. Stefana Zamoyskiego czcigodnego prezesa naszego, z kazaniem, przy współudziale 3 księży, śpiewaków i licznie zgromadzonych z całego powiatu pryw. urzędników, do Towarzystwa należących. Katafalk rzęsiście oświetlony, zdobił portret śp. Stefana hr. Zamoyskiego i dwa wieńce: jeden od Towarzystwa, drugi z Chorostkowa.

Wieniec i portret mają być odesłane do Wysocka.

Po nabożeństwie odbyło się walne zgromadzenie Torzystwa prywatnych urzędników w sali Rady powiatowej.

Weloniki, Koronki, Pasmanterye, Kwiaty poleca najtaniej Ferdynand Güttler Lwów — Halicka l. 20.

Kasyno miejskie. W piątek 3 i w sobotę 4 marca br. przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać się będzie od środy.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. W [illegible]dzielę 5 bm. zamierzone jest na stawach Panieńskich Corso kwiatowe. Kwiaty wazonowe i bukiety z żywych kwiatów będą rozlosowane. Losy otrzymają przy wstępie wyłącznie tylko dorosłe osoby płci żeńskiej. Losowanie odbędzie się publicznie z uderzeniem godziny 6 wieczorem. Główną wygranę stanowi pyszna palma w wartości 50 koron.

Zmarli.

W Jabłonowie: dr. Leon Kummer, lekarz okręgowy, w 59 roku życia.

W Kętach: dr. Ferdynand Długołęcki, lekarz miejski, w 78 roku życia.

W Kołomyi: Antoni Wysoczański, em. star. rządca lasów i domen w 79 roku życia. — Rozalia z Krzywonosiukow Stadniczeńko, żona asesora m. Kołomyi, w 49 roku życia. — Michał Kowbasiuk, były farmaceuta, w 42 roku życia. — Wincenty Döller, artysta-malarz, w 25 roku życia.

W Muszynie: Zygmunt Sokołowski, emeryt. radca rządu, długoletni zarządca zakładu zdrojowego w Krynicy.

W Mentonie: Juliusz Żeleński, syn Stanisława Żeleńskiego z Grodkowic, a bratanek Władysława Żeleńskiego, w 29 r. ż.

W Stanisławowie: Janina Blumenfeld, w 49 roku życia.

W Warszawie: Edward Grabowski, mecenas, b. obrońca przy senacie rządzącym i b. prezes Tow. kredyt.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 28 bm.: po raz pierwszy „Rienzi ostatni trybun“, wielka tragiczna opera w pięciu aktach Ryszarda Wagnera. Przekład polski libreta, Aleksandra Bandrowskiego. Gościnny występ Aleksan. Bandrowskiego, Miry Heller, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego i Władysława Paszkowskiego. Opera inscenowana podług scenaryusza opery wiedeńskiej. Nowe kostyumy i nowe dekoracye pędzla Z. Balka.

We środę 1 marca: po raz pierwszy „Na wyżynach“, sztuka w 4 aktach z konkursu Wydziału krajowego.

We czwartek 2 marca po raz drugi „Rienzi“.

W piątek 3 bm. po raz piąty „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach Bissona.

W sobotę 25 bm. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Karyerowicz“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Następną nowością będzie „Mąż dwóch żon“, 3-aktowa komedya Gaudillotta.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W środę 1 marca: Uroczysty wieczór (jako w 90 rocznicę urodzin) Fryderyka Chopina, z łaskawym współudziałem prof. Bolesława Domaniewskiego, chóru Towarzystwa muzycznego i orkiestry 13 pp., „On i ona“, obrazek sceniczny w 1 akcie przez Z. Sarneckiego (nowość).

Dyaryusz krakowski.

Pierwszy raut muzyczny w salonach nowego lokalu Koła artystyczno-literackiego (Rynek główny l. 13) odbędzie się we środę dnia 1 marca. Początek o godz. 8 wieczorem.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie ***wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17.***

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków). Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki ***Petrof*** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rozmaitości.

Międzynarodowy kongres prasy. Program międzynarodowego kongresu dziennikarskiego w Rzymie nie jest jeszcze ostatecznie ustanowiony, w ogólnych zarysach przedstawia się wszakże, jak następnie: dnia 5 kwietnia: Otwarcie kongresu na Kapitolu w obecności pary królewskiej: zorganizowanie sekcyi i rozpoczęcie prac: wieczorem, przedstawienie galowe w teatrze „Costanzi“. Dnia 6: Zabawa ogrodowa, wydana przez króla w ogrodzie Kwirynału. Dnia 7: Wieczór na kapitolu, urządzony przez miasto. Dnia 8: Śniadanie na Palatynie lub też na w fermach Caracalli. Dnia 6: Wycieczka w góry Albańskie. Dnia 10 i 11: Wycieczka do Neapolu i Pompei, oraz na Sycylię.

Memoryał komisyi kolonizacyjnej. Sejmowi pruskiemu nadesłano, jak corocznie, memoryał komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, określający działalność tejże komisyi w r. z. Z memoryału podajemy następujące szczegóły: Ogółem ofiarowano w r. 1898 na sprzedaż 252 majątków większych i mniejszych, oraz 92 gospodarstwa włościańskie, razem obszaru 127.758 hektarów. W liczbie tej było 210 majątków i 63 gospodarstw niemieckich. Komisya nabyła 15 majątków rycerskich, 9 większych posiadłości, tworzących samodzielne obwody i 9 gospodarstw włościańskich. Memoryał nie powiada, ile z zakupionych posiadłości było w rękach polskich. Ogółem zakupiono 14.828 hektarów za 11.478.100 m. Cały obszar, nabyty przez komisyę od początku jej istnienia, wynosi 112.467 hektarów, za które zapłacono 71,441.226 m. Tylko trzecia część (!) tej ziemi znajdowała się w rękach niemieckich.

Komisya zbudowała dotąd: 15 kościołów (naturalnie ewangelickich) i tyleż budynków dla pastorów, 10 modlitewni, jedno mieszkanie dla organisty, 88 szkół, 54 domy dla ubogich, szopy itp. Koszta budowy wynosiły 2,400.000 marek, z czego przeszło połowa przypada na szkoły.

Co do kolonistów, to 41 procent pochodzi z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, reszta (włącznie 87 rosyjskich i 8 austryackich poddanych) z innych części monarchii. Najwięcej, bo 114 kolonistów, dostarczyła Westfalia, dalej następuje Saksonia z 70, Hanower z 56, Brandenburgia z 37; najmniej przywędrowało kolonistów z Szlezwiku-Holsztynu, bo tylko 2, z Wyrtembergii i Badenii po 3. Do końca roku 1898 rozdano 2.947 rodzinom kolonistów 50.758 hektarów ziemi, przedstawiającej wartość 33,938.767 m. Na każdą rodzinę przypada przeciętnie 17·22 hektarów, przedstawiających wartość 11.516 m.

Ogólne rozchody komisyi kolonizacyjnej, począwszy od roku 1886, wynosiły 109 milionów, ogólne dochody 20 milionów marek.

Z dworów. Królowa Wiktorya angielska przybędzie dnia 10 marca do Cimiez pod Nizzą i zamieszka w „Excelsior Hotel Regina“, gdzie z dniem 1 marca wynajęte dla niej zostanie jedno całe skrzydło gmachu. Królowej towarzyszyć będzie księżniczka Szlezwicko-holsztyńska Beatryks.

Ks. Wahl uda się dnia 4 marca do Cannes. Wybiera się tam około tego czasu również król Oskar II.

Ks. Ruprecht bawarski zwiedza wyspę Ceylon, skąd uda się do Palestyny i około Wielkanocy powróci do Monachium.

Ludwik Amadeusz, ks. Abruzów bawił przed paru dniami w Larvik, aby osobiście porozumieć się co do urządzenia okrętu, na którym z początkiem czerwca pomknie ku biegunowi północnemu. Okręt będzie nosił nazwę „Stella Polaris“. Jestto 13-masztowy skuner. Pomieścić może 20 pasażerów.

Budowa gmachu politechniki w Kijowie powierzoną została warszawskiej firmie Kuksz i Luedtke za sumę około 600.000 rubli. Robotami kierować będzie na miejscu inżynier Wacław Wańkowicz, inżynier-technolog, który już dla tej samej firmy wykonał budowę składów monopolowych w Płocku i Pułtusku.

Napad na plebanię. Przed paru dniami dokonano znachwalego napadu w celu grabieży na plebanię we wsi Skołatowice, w Królestwie Polskiem. Już dwa tygodnie temu złodzieje otruli wszystkie psy, znajdujące się na plebanii, oddalonej od wsi o pół wiorsty. Złoczyńcy o godz. 12 w nocy dostawszy się przemocą do domu, przedewszystkiem związali silnie powrozami służbę księdza, złożoną z parobka i dziewki, tudzież gospodyni, siostrzenicy proboszcza. Ten ostatni już spał; usłyszawszy hałas, porwał rewolwer i strzelił, na co ze śmiechem złodzieje odpowiedzieli, aby lepiej dał pokój, gdyż jest ich tylu, że się jednego proboszcza nie boją; następnie wtargnawszy do sypialni, owinęli księdza w kołdrę. Gdy narzekał na zimno, włożyli nań odzież i posadziwszy w fotelu, zażądali pieniędzy. Proboszcz wskazał miejsce, gdzie się znajdowała część gotówki; widocznie jednak rabusie byli dobrze poinformowani, gdyż niezadowoleni po raz drugi żądali natarczywie wydania wszystkiego, co było w domu. Gdy proboszcz odmawiał, złoczyńcy zeczęli łżyć ks. Żymowskiego, zmuszając go do wyjawienia ukrytych pieniędzy. W listach zastawnych i gotówce zabrano ogółem 9,000 rb. Gospodarka ta trwała kilka godzin. Dopiero nad ranem przybyła pomoc oswobodziła służbę spętaną. Śledztwo w toku.

Własnego konia kupował. W Weissensee w Prusiech zdarzył się przed kilku dniami na targowisku końskiem osobliwy wypadek. Pewien jegomość z Berlina chciał kupić nowego konia i zaczął w tym celu rozmowę z właścicielem konia, który mu się bardzo podobał. Gdy go sobie bliżej obejrzał, przekonał się, iż to jego własny koń, którego mu przed kilku tygodniami skradziono. Ponieważ obecny jego właściciel nie posiadał należytej legitymacyi, kazał go aresztować.

Minister w areszcie. Ze Sztokholmu donoszą o aresztowaniu ministra wojny gen. Rappego. Rzecz miała się, jak następuje:

Kilka dni temu przechodzący przez most Północny, jeden z najpiękniejszych mostów Sztockholmu, byli świadkami sceny niezwykłej. Była to chwila, gdy ministrowie udawali się do pałacu królewskiego na posiedzenie pod przewodnictwem króla Oskara. Minister wojny, gen. Rappe, także szedł do pałacu. Minister kroczył piechotą w mundurze galowym generała szwedzkiego, ale... zamiast ozdobionego pióropuszem kapelusza trójkątnego, na głowie ministra widniał zwykły cylinder cywilny, przywdziany przez roztargnienie. Generał Rappe nie wiedząc o niczem, wszedł w swoim cylindrze do sali posiedzeń ministrów, gdzie oczywiście przyjęty był burzą śmiechu swoich towarzyszy, a nawet samego króla. Naśmiawszy się z ministra, król dla zasady nałożył dla niego karę trzydniowego aresztu. Wypadek ten był niewyczerpanym tematem do żartów szwedzkich pism humorystycznych: jedne twierdziły, iż pojawienie się ministra wojny w cylindrze jest objawem, zwiastującym zbliżanie się rozbrojenia powszechnego, inne znów dowodziły, iż cylinder ministra był symbolem zwierzchnictwa władzy wojskowej w Szwecyi nad władzą cywilną. Po odbyciu trzech dni aresztu na odwachu, minister szwedzki powrócił do sprawowania obowiązków swego urzędu.

Arystokratyczni kolarze. Do londyńskiego Touring-Cloub'u wstąpili książę i księżna Connaught. Markiz de Noailles, b. francuski ambasador w Berlinie, 71 letni starzec jest pasyonowanym cyklistą. — Dr. H. D. Mc. Ilwraith przedsiębierze na kole podróż przez Europę, Palestynę, Afganistan, Mongolię i Chiny.

Z turfu. „Harmat“ por. hr. Franc. Schönborna przeszedł na własność rotmistrza W. Byszewskiego.

Dzieci mają rzeczywiście nieraz wielkie szczęście w nieszczęściu, zwłaszcza gdy jakie niebezpieczeństwo zagraża ich życiu, tak iż mówi się, że chyba Anioł Stróż je ratuje. Podobny przypadek wydarzył się świeżo na rogu ulicy Lipskiej i Charlottenburskiej w Berlinie, gdzie 3-letni syn pewnej rodziny z Hagelsbergerstr. wyrwawszy się z rąk matki, odbiegł ją o kilka kroków i dostał się pod ciężki ambulans. Matka z przestrachu popadła w omlenienie, ale malca oprócz drobnego zadraśnięcia skóry wyciągnięto z pod wozu bez szwanku. Wkrótce i matka wróciła do przytomności.

Samobójstwo siostry Ricordiego. Z Medyolanu donoszą, że siostra znanego nakładcy Ricordi'ego, Amalia Brentano, w przystępie obłędu rzuciła się z okna trzeciego piętra na bruk i zginęła na miejscu. Denatka miała lat 55.

Skróona podróż naokoło świata. Po ukończeniu drogi żelaznej syberyjskiej będzie można objechać naokoło świata w 33 dni. Z Bremy do Petersburga podróż trwa półtora dnia, z Petersburga do Władywostoku 10 dni (przy szybkości 4·862 m. na godzinę), z Władywostoku do San-Francisco 10 dni, z San-Francisco do Nowego Jorku 4½ dnia, z Nowego Jorku do Bremy 7 dni. Do niedawna podróż podobna trwać musiała najmniej 66 dni, a więc skróconą zostanie o połowę.

O nieszczęśliwym lekarzu austryackim, opowiada *Hadikat El-Achbar* w Beyrucie: Na okręcie Lloyda „Euterpe“ przyjechał do Aleksandyi lekarz tego okrętu w bardzo złym stanie. Biedak znajdował się na pokładzie wówczas, kiedy okręt w Tripolis zabierał towary. Nagle uderzył weń piorun. Lekarz z przerażenia i kontuzyi dostał pomięszania zmysłów. W drodze z Tripolis do Aleksandryi, wyszedł nieszczęśliwy ze źle zamkniętej kabiny na pokład i rzucił się w morze. Tylko szybkiemu ratunkowi majtków, zawdzięcza on swoje życie. Teraz przewiozą go prawdopodobnie do Tryestu.

Olbrzymie budowle w Stanach Zjednoczonych. Zajmujące szczegóły podaje *Scientific American* o ogromnym budynku, wzniesionym w New-York, wysokim na 118 m. 90 o 29 piętrach.

Ten olbrzymi budynek, o planie regularnym, ograniczony dwoma ulicami i przejściem ma fasady tylko 31 m. 70 na Park Row, 7 m. na Ann Street i 14 m. 57 na Theater-Alley. Znajduje się w nim 950 biur oddzielnych, z których każde może pomieścić 4 urzędników, tak, że licząc na przypadkowych odwiedzających, dochodzi się do cyfry 8.000 ludzi, mogących się równocześnie pomieścić w budynku, który ma za podstawę przestrzeń tylko 1.400 metr. kwadr.

Pokojówki w liberyi. Dla służby kobiecej nastaje obecnie nowa moda. Nowość, która wywoła formalną rewolucyę, nie wychodzi tym razem z Paryża, ale z Anglii. Grasuje ona już we wszystkich pałacach angielskiej magnateryi, a polega na tem, że służące noszą tak samo liberyę, jak i ich mężczy koledzy. Liberye te sporządzają nie krawczynie, ale krawcy. Mają one wyglądać bardzo pięknie, a form nie zakrywają. Jest bardzo prawdopodobnem, że i we Francyi niedługo zaczną panny służące paradować w liberyach, z Francyi zaś owa moda rozszerzy się pewno po całym świecie.

Fotografów, którzy bez pozwolenia rodziny zmarłego zdjęli podobiznę ks. Bismarka na katafalku, skazał sąd na wydanie zrobionych fotografij i klisz rodzinie b. kanclerza. Oskarżeni zgłosili odwołanie.

Przeoiw paleniu tytoniu rozwinęła się w prasie angielskiej agitacya, która zwraca się szczególniej przeciw nałogowi nieletnich chłopców. Faktem jest, że spotyka się obecnie dziesięcio letniego wyrostka częściej z papierosem, niźli karmelkiem w ustach.

Zgubne skutki takiego nałogu malców, o którym rodzice ich najczęściej nie mają pojęcia, są zanadto widoczne, aby je aż udowadniać. Dość wskazać na zastraszający wzrost chorób nerwowych i żołądkowych u chłopców niżej lat szesnastu. Prasa angielska nawołuje społeczeństwo do naśladowania Ameryki Północnej, która na wiele lat wyprzedziła Europę w powściąganiu tego nałogu nieletnich obywateli osobnem prawem, które na każdego palacza nie liczącego lat szesnastu nakłada ciężkie stosunkowo kary. Według rozporządzenia wydanego przez sędziego miejskiego Adama Schatra w Mount Vernon każdy chłopak przytrzymany na ulicy z papierosem w ustach winien być bezzwłocznie aresztowany.

Nic wówczas nie pomaga interwencya rodziców: nałogowy malec musi przepisany czas przesiedzieć o chlebie i wodzie, co najczęściej kończy się z pożytkiem dla niego, a szkodą sprzedawców tytoniu.

Sztuczny jedwab wyrabiano dotąd z kolodyonu lub z masy drzewnej; obecnie wynaleziono nowy rodzaj naśladownictwa z żelatyny tej samej, która służy do przyprawy rozmaitych potraw. Wynalazcą jest profesor Hummel z Yorkshire College w Leeds w Anglii, a przedstawił swój wynalazek na posiedzeniu sekcyi farbiarskiej tegoż kolegium. Według sprawozdania z posiedzenia, jak pisze *Revue industrielle* p. Hummel utrzymuje żelatynę przy odpowiedniej cieplocie w stanie płynnym w naczyniu, które jest drobno dziurkowane; przez te dziurki przesącza się żelatyna nadzwyczaj cieniuchnemi prądami na pasy płótna bez końca, które się pod nią na walcach nieustanie przesuwają i tężeje na nich w nadzwyczaj cienkich lśniących niteczkach; niteczki-te znów po zupełnem zeschnięciu, nawijane są na szpulki, jak włókna jedwabiu. Aparaty do sporządzania włókien tak są urządzone, że do dziesięciu wystarcza jeden robotnik, aby nad niemi czuwać i zmieniać w nich szpulki. Dziennie wydawać mogą 430.000 metrów nici, co równa się pracy 24.900 gąsienic jedwabniczych. Ażeby nici uczynić nierozpuszczalnemi w wodzie, wystawia się je przez kilka godzin w zamkniętej komorze na działanie pary formaldehydu, przyczem nici te są z bębna na bęben przewijane. Zabarwianie nici odbywa się wówczas, gdy żelatyna jest płynna, a wysączające się włókna posiadają już i zachowują pożądaną barwę. Wymaga to bardzo małej ilości barwników rozpuszczalnych. Na 150 klg. włókna, wystarczy 450 gramów barwnika. Głównym zarzutem, jaki stawiają (nowemu) naśladownictwu, jest nietrwałość nici. Zaradzić jednak można temu, dodając przymieszkę włókien prawdziwego jedwabiu lub delikatnej przędzy lnianej czy bawełnianej. Cena tego jedwabiu jest o wiele niższą od prawdziwego, a nawet od innych imitacyj. Fabrycznie dotąd podobno wynalazek prof. Hummla nie jest wyzyskany.

Każdy człowiek nastrojony jest do pewnego tonu. Mr. Brand z Chicago twierdzi, że charakter ludzi można z pewnością poznać z tonu, w którym mówią. I tak ludzie mówiący w tonie *C* są towarzyscy i mili

ludzie w tonie *D* pełni nadziei, ludzie w tonie *E* sanguiniczni. Ton *F* wskazuje na powagę i stateczność, *G* zaś na egoizm i rządzę panowania, *A* na nerwowość i patetyczność, *B* na słabe nerwy. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby człowiek w tonie *B* był bohaterem, a człowiek w tonie *F* lekkomyślnym. Szkoda tylko, że pan Brand nie wskazał kamertonu, którym posługiwał się w swoich badaniach, a także ominął zupełnie krzyżyki i prawie wszystkie bemoły a czyż głos ludzki obraca się tylko w skali *C-dur?*

Niewinna karta pocztowa stała się dla rządu księstwa Monaco przedmiotem zgryzoty i frasunku. Oto ni stąd ni zowąd w sklepach Nizzy, Monte Carlo, Mentony ukazały się ilustrowane karty pocztowe z następującem rysunkiem: Na szczycie portret księcia, otoczony workami złota. Obok tego ręka krupiera grabkami zgarnia złoto do skrzyni, na której widnieje napis: „Monte Carlo“. Naokoło napisy: „Rouge perd et noir perd, la banque gagne toujours“. U dołu karty widać postać samobójcy, strzelającego do siebie z rewolweru, obok zaś napis: „Ruiné, rien ne va plus!“ Na drugim brzegu czerwony dyabełek złośliwie pokazuje język woła: „Faites votre jeu messieurs!“. Nad tem wszystkiem ironiczny napis: „Souvenir de Monaco“. Stwierdzono, iż karty te były drukowane w Monachium. Policya księstwa konfiskuje te karty, gdzie może. Pewien Niemiec przyjechał do Monaco w odwiedziny do swego znajomego, właściciela hotelu i przywiózł mu w podarunku sto takich kart ilustrowanych. Zaledwie jeden z gości hotelowych wysłał jedną taką kartę na pocztę, już wiedziała o tem policya, która dokonała rewizyi i w ciągu trzech godzin wyprosiła Niemca z powrotem do Berlina.

Z sali sądowej.

(Proces E. Breitera).

Lwów, 28 lutego.

Dzisiaj rano ukończono przesłuchiwanie świadków. Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania: Czy p. Breiter winien jest występku oszczerstwa przeciw całemu Towarzystwu, czy tylko przeciw Teichmanowi?

Obrońca oskarżonego postawił trzecie pytanie w kierunku przeprowadzenia dowodu, do którego trybunał po naradzie się przychylił.

Potem przemawiał zastępca pryw. oskarżyciela dr. Bund, który w swem przemówieniu winił statut Tow. za nieporządki w niem panujące, broniąc przeważnie w ten sposób swego klienta.

Obrońca oskarżonego dr. Czajkowski w dłuższym [illegible] dowodzie, który trwa jeszcze dalej wykazuje, że Breiter dowód prawdy rzeczywiście przeprowadził.

Wyrok zapadnie jeszcze dzisiaj.

Tow. kredytowe ziemskie.

Zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego rozpoczęło się dziś rano o g. 10-tej. Obecny komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś. Zgromadzenie zagaił prezes Rady nadzorczej hr. A. Łoś. W serdecznych słowach wyraził imieniem Tow. współczucie z powodu ciosu, jaki spotkał monarchę w roku ubiegłym i postawił wniosek złożenia wyrazów tego współczucia na ręce namiestnika.

Następnie kilka słów pośmiertnej wzmianki poświęcił długoletniemu członkowi Rady nadzorczej ś. p. Czesławowi Lekczyńskiemu, oraz urzędnikowi Tow. ś. p. Budzynowskiemu.

Przy wyborze prezydyum 47 głosami na 57 delegatów wybrano przewodniczącym p. Augusta Gorayskiego, zastępcą zaś jego p. Józefa Męcińskiego.

Przyjęto protokół czynności XXXV ogólnego zgromadzenia.

Następnie Rada nadzorcza przedłożyła sprawozdanie o uzupełniających wyborach delegatów i ich zastępców. Wybory uznano za ważne.

Odczytano sprawozdanie o czynności dyrekcyi i zamknięciu rachunków za r. 1898.

W sprawozdaniu tem zaznacza dyrekcya zupełnie normalny rozwój Towarzystwa. Pożyczek nowych wydano przeszło na 5 milionów zł. Wszystkich listów zastawnych było z końcem roku 1898 w obiegu na sumę 108 milionów. Zaległości ratalne wynosiły 1,302.535 zł. — mniej niż w roku zeszłym o 131.950 zł. Egzekucyi wdrożono 349; wszystkich egzekucyi było w toku 451. Wstrzymano 379. Pozostaje 72.

Sekwestracyi nowych przybyło 71, z zeszłego roku było 51 — razem 122. Zastanowiono 70, zostaje 52.

Z ogólnej sumy licytacyi 79, wstrzymano 27 — pozostaje 52. Dyrekcya przyznaje, że kurs listów zastawnych, znacznie się obniżył i przypisuje to podatkowi rentowemu od listów zastawnych i ogólnemu podrożeniu gotówki.

(Myślmy w roku zeszłym ostrzegali zgromadzenie delegatów, by podatek rentowy Towarzystwo na siebie przyjęło; inaczej kurs listów spadnie. Strata, jaką sprawia spadek listów, jest daleko dotkliwszą, niż wydatek na podatek rentowy. — *Przyp. Red.*).

Dyrekcya liczy, że starania jej o uwolnienie od podatku rentowego nie będą bezowocne.

Z rachunku strat i zysków wymieniamy koszta zarządu: 183.399 zł., koszt ogólnego zgromadzenia 10.461 zł., podatki 43.511 zł. Na odsetki pobrano 231.287 zł., zysk na listach zastawnych 38.406 zł. Mniejsze pozycye opuszczamy. Zysk czysty 66.898 zł. Między sumami złożenemi w domach bankowych w kwocie 1.402.791 zł. na kupony i wykup listów, znajdujemy pozycye, które raczej figurować powinne pod „lokacyą gotówki“. Są tam bowiem wymienione instytucye, które ani skupem kuponów, ani listów się nie trudnią i z mocy swych statutów trudnić nie mogą. W przyszłem sprawozdaniu rachunkowem, spodziewamy się w tym kierunku zmiany.

Wnioski komisyi rewizyjnej przyjęto bez dyskusyi.

Komisya rewizyjna przedstawiła nadto wniosek, ażeby w celu uczczenia jubileuszowego roku utworzyć fundusz jubileuszowy w wysokości 10.000 złr. Z dochodu, płynącego z tego funduszu, mogą być utworzone cztery stypendya po 100 złr. dla dzieci i sierót po urzędnikach i funkcyonaryuszach Towarzystwa kred. ziemskiego.

Fundusz ten ma być w połowie, t. zn. w wysokości 5.000 złr., ściągnięty z zysku z r. 1898, wobec czego do funduszu rezerwowego przejdzie tylko 39.959·10 złr. — w drugiej zaś połowie z zysku w roku przyszłym.

Ułożeniem aktu fundacyjnego ma się zająć dyrekcya.

Kapitał fundacyjny pozostanie w Towarzystwie jako depozyt, prawo do stypendyów będą miały dzieci funkcyonaryuszów i urzędników, którzy przynajmniej 10 lat spędzili w Towarzystwie, prawo zaś nadawania stypendyów przysługa dyrekcyi.

Uchwalono udzielić jednorazowy dar z łaski, Annie Sułkowskiej, wdowie po adjunkcie 100 zł., Maryi, Zofii i Antoninie Wasilewskim, sierotom po członku Rady nadzorczej po 100 zł., Józefie Kaczyńskiej, wdowie po stróżu 10 zł., Antoninie Wałaszkiewicz, wdowie po drukarzu 20 zł., Antoninie Piątkowskiej, wdowie po woźnym 30 zł., Franciszce Rzechowicz, wdowie po woźnym 20 zł., Elżbiecie i Helenie Janowskim, sierotom po oficyale po 100 zł., Oldze i Zofii Tebinczankom, sierotom po likwidatorze po 200 zł., Janowi Bogusławskiemu, em. słudze 25 zł., Annie Müller, wdowie po urzędniku manipulacyjnym 20 zł., Zofii Wiktorównej, sierocie po adjunkcie 150 zł., Maryi Sanockiej, sierocie po adjunkcie 50 zł., Tekli Mahur, wdowie po woźnym Tow. 25 zł., Helenie Kostkiewiczównej sierocie po Jędrzeju Kostkiewiczu na koszta pogrzebu ojca 25 zł.

Nadto przyznano Radzie pow. w Żółkwi imieniem fundacyi Ludwiki Niezabitowskiej dla zubożałych włościan w Butynach i Przystaniach kwotę 40 zł.

O godzinie kwadrans na drugą przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 6 wieczorem.

O godzinie 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie poufne.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Budapeszt, 28 lutego. Członkowie partyi liberalnej udali się dziś gremialnie wraz z nowymi ministrami do br. Banffyego, aby go pożegnać. Przemówił do byłego premiera przewodniczący stronnictwa liberalnego, a br. Banffy odpowiedział wśród hucznych okrzyków *Eljen!*

Paryż, 28 lutego. Według doniesień dzienników przeprowadzone wczoraj rewizye domowe wykazały, że istnieje spisek uknuty przez partyę orleanistyczną. Ze skonfiskowanych papierów wynika, że także zagraniczni władcy dostarczali funduszów na cele zamierzonego zamachu stanu. Plan całego zamachu był już całkiem gotowy, i miał być już w najbliższym czasie przeprowadzony, jednakowoż Deroulede wszystko popsuł.

Wiedeń, 28 lutego. Dziś o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58·97, Renta majowa 101·35, Węgierska renta koronowa 97·90, Akcye kredytowe 371·50, Kredytowe węgierskie 399·50, Bank anglo-austryacki 158 1/3, Unionbank 323·—, Bankverein 279·50, Laenderbank, 248·—, Kolej pań. 363·50, Lombardy 67·25, Elbenthal 257·—, Towarzystwo akcyjne broni 233·—, Akcye tytoniowe 135·75, Alpiny 242·—, Rima Muranya 325·50, Prager Eisen 1194·—, Losy tureckie 62·80, Ruble 127·1/4, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·—.

Tendencya silna.

Berlin, 28 lutego. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 232·60, Disconto Commandit 204·—.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 28 lutego. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na marzec 9·74 do 9·75, pszenica na maj czerwiec 9·39 do 9·40, żyto na wiosnę 8·12 do 8·14, owies na wiosnę 6·05 do 6·06, kukurydza na maj czerwiec 4·89 do 4·90, rzepak 12·25 do 12·35, olej na styczeń, kwiecień 33·— do 34·—.

Usposobienie silne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 28 lutego. Pszenica na marzec 9·90 do 9·91, na kwiecień 9·63 do 9·64, pszenica na październ. 8·58 do 8·60, żyto na marzeec 7·91 do 7·93, kukurydza na maj 4·63 do 4·65, owies na marzec 5·70 do 5·72, rzepak na sierpień 1899 r. 12·25 do 12·35.

Oferty na pszenicę słabe.

Pogoda piękna.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wybory do Rady miejskiej. Ruch wyborczy w całej pełni. Przed ratuszem wielkie tłumy ludzi, którzy albo z wyborami nie mają nic wspólnego, lub też najęci, tworzą gromadę krzykaczy i tumultantów, będących plagą każdej akcyi wyborczej.

Ściany budynku ratuszowego oblepione odezwami osiemnastu komitetów. Niektóre z tych odezw brzmią wprost rozpaczliwie, lub... śmiesznie!

Idąc do głosowania, przechodzi się przez szpaler biczowników, którzy przemocą okładają wyborcę niezliczoną ilością list do głosowania.

W sieni, na schodach, korytarzach ścisk i tumult, że ledwo przepchać się można. Tu przeważnie ulokowali się nawoływacze izraelicey, bacząc na wyborców swej wiary.

Do godziny 12-tej w południe oddano głosów:

w sali	I	400
„	II	385
„	III	280
„	IV	342
„	V	300
„	VI	360

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwała się dziś w południe, z tego powodu podajemy tylko telegraficzne depesze.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 28 lutego. Ks. biskup-sufragan Pelczar uda się do Przemyśla dnia 4 marca.

Kraków, 28 lutego. Deputacya obywateli miast Lwowa, Krakowa i Stanisławowa udała się do Wiednia, do ministra skarbu i do ministra dla Galicyi, w celu przedłożenia memoryału, z prośbą o zniesienie przestarzałej ustawy o podatku domowo-czynszowym, wyrządzającym największe szkody właścicielom domów, tak w tych trzech miastach, z których deputacya udaje się, jak i w innych.

Z Krakowa w skład tej deputacyi wchodzą: prezes towarzystwa właścicieli domów, adwokat dr. Jakubowski; adwokat dr. Karol Lepkowski i majster blacharski Karol Marcus.

Kraków, 28 lutego. Wczoraj odbyło się tu zebranie dla reaktywowania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Przybył na to zebranie ks. Stojałowski, poseł Zabuda, prezes b. stronnictwa chrześcijańsko-ludowego prof. Piotr Prysak, oraz grono członków. Zgromadzenie trwało do godzinie 2 po północy. Obecni uchwalili iść zgodnie ze stronnictwem Stojałowskiego i nie tworzyć osobnej partyi. Na zgromadzeniu tem grono pań wręczyło adwokatowi dr. Dobii, jednemu z wiceprezesów b. stronnictwa chrześcijańsko-ludowego buławę z odpowiednim napisem antysemickim i antysocyalistycznym.

Kraków, 28 lutego. Za demonstracye onegdajsze w teatrze skazani zostali w drodze policyjnej Zygmunt Żuławski, słuch. I. r. filozofii i Tadeusz Niedzielski, słuch. II r. praw, każdy na trzy dni aresztu.

Kraków, 28 lutego. Zasądzony na karę śmierci Jan Kaczor, zagroził, że się głodem zamorzy. W rzeczywistości też przez kilka dni nie przyjmował żadnych pokarmów i dopiero wczoraj zabrał się do jedzenia. Dzisiaj rano podpalił siennik w kaźni, w której sam siedzi. Ogień spostrzeżono jednak natychmiast i ugaszono. Kaczor twierdzi, że się chciał w dymie zadusić.

Kraków. 28 lutego. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza przeciw Józefowi Drożdżowi, 21 lat liczącemu, zamieszkałemu w Szczygłowicach, o zbrodnię podpalenia i o kradzież. Oskarżony podpalił był szopę i stodołę Łukasza Pelczara, przez co wyrządził mu szkodę, wynoszącą przeszło 800 reńskich. Czynu tego dopuścił się dlatego, bo chciał na Pelczarze wywrzeć zemstę swoją za to, iż ten odebrał mu sukmanę, którą był mu darował jako swojemu parobkowi. Oskarżony tłómaczy się tem, iż zbrodni podpalenia dopuścił się, namówiony do tego przez odpalonego konkurenta do córki Łukasza Pelczara. Wyrok zapadnie wieczorem.

Od administracyi

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik *Słowa Polskiego*“ **bezpłatnie.**

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po zniżonej cenie ilustrowany **„*Tygodnik Polski*“** wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich.**

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracyj i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:		na prowincyi:	ct.
rocznie	8 zł. 70 ct.	rocznie	10 zł —
półrocznie	4 „ — „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ — „	kwartalnie	2 „ 50 „
miesięcznie	— „ — „	miesięcznie	— „ 90 „

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie. W ubiegłą sobotę odbyło się w sali Banku zaliczkowego pod przewodnictwem prezesa prof. dra Kaliny, doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wydawniczego. Jestto instytucya udziałowa, która właściwie zaczęła, jak to mówią, od niczego, a jednak w skromnym zakresie, w jakim się obraca, pracuje sumiennie i wykazuje się dziś już zaledwie po dwóch latach istnienia poważnemi, jak na siły i środki finansowe, owocami działalności pozytywnej. Ze sprawozdania, przedłożonego przez dyrekcyę, dowiadujemy się, że liczba członków w ubiegłym roku wzrosła z 48 na 94 tj. o 46, a kapitał udziałowy z 755 zł. 42 ct. na 1.896 zł. tj. o 1.151·37 zł. czyli przeszło w dwójnasób. Fundusz rezerwowy z końcem r. 1898 wynosił 216 zł. 56 ct.

W obiegu księgarskim znajduje się do tej pory sześć wydawnictw Towarzystwa, a mianowicie:

1) M. Zycha, „Syzyfowe prace“, powieść osnuta na tle stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, 2) J. Kasprowicza, „Krzak dzikiej róży“ poezye, 3) dr. Marcina Ernsta, „O końcu świata i kometach, 4) Tadeusza Korzona, „Zamknięcie dziejów wewnętrznych za Stanisława Augusta, — 5) Stanisława Witkiewicza, „Sztuka i Krytyka“, — 6) Zdzisława Dębickiego „Ekstaza“ poezye i 7) Maryi Turzymy nowele p. t. „Nadbrzeżne pole“, — Tytułem honorarów autorskich wypłacono łącznie sumę, 1.599 zł. 19 ct.

Koszta powyższych wydawnictw wynosiły ogółem 3.597 zł. 72 ct., dotychczasowy dochód ze sprzedaży dał 875 zł. 19 ct. — zapasy pozostałe mają wartość, obliczoną po cenie kosztu 3.171 zł. 82 ct.

W opracowaniu znajduje się „Mapa ziem polskich“ prof. Majerskiego. Towarzystwo wyda je w ciągu roku bieżącego. Nadto zapowiada dyrekcya na najbliższą przyszłość wydanie dzieł następujących: Jana Kasprowicza dramat p. t. „Bunt Napierskiego“, prof. Sikorskiego „O uprawie łąk i pastwisk“, Studzińskiego „Szwajcarya, rozwój form politycznych i stosunki społeczne“, A. Sygietyńskiego nowele, dr. Stefana Surzyckiego, „O stosunkach agrarnych w Galicyi“, A. Potockiego (Jerzego Grota) nowele, dr. Z. Balickiego „Socyologiczna teorya wartości“, W. Żmudzkiego, powieść i inne rzeczy już ogłoszone.

Zysk brutto Towarzystwa wynosił w ubiegłym roku 285 zł. 80 ct., wydatki gospodarcze 138 zł. 50 ct., czystego zysku pozostało 87 zł. 5 ct.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum dyrekcyi, zgromadzenie uchwaliło przyznać 6% tytułem dywidendy, a resztę czystego zysku wcielić do funduszu rezerwowego. Następnie w miejsce wylosowanych wybrani zostali do rady nadzorczej pp.: Zdzisław Dębicki, dr. Czesław Uhma, dr. Witold Jodko Narkiewicz, Wacław Nakęski i Józef Bek. W końcu wyrażono dyrekcyi uznanie za sumienną i troskliwą o dobro Towarzystwa działalność.

Szkoły nr. 8 z 25 b. m. zawiera: J. Nowakowski: O potrzebie reform w szkolnictwie ludowem (pod adresem Sejmu krajowego). — Jeszcze słów kilka pod adresem Sejmu kraj. — Wł. Baley: Cel i sposób zużytkowania ogrodów szkolnych. (C. d.). — J. Bazylewski: Kilka słów w sprawie nauki rachunków. — T. Mucha: Czy nie byłoby na czasie. — Dr. K. J. Nitman: Szkolnictwo w Anglii. — Sprawy Towarzystwa Pedag. — Piśmiennictwo. — Niekrologia. — Wiadomości potoczne. — Rozmaitości.

Nowe postępowanie w malarstwie akwarelowem propaguje gorąco malarz berliński Fleischer, walcząc zawzięcie z przeciwnikami, którzy nie chcą uznać jego metody. Fleischer urządził wystawę swoich obrazów, malowanych nowym sposobem, w Wilmersdorfie koło Berlina. Obrazy te, abstrahując od ich artystycznej wartości, różnią się znacznie od akwarel dotychczasowych miękością linij i efektowniejszym światłocieniem.

W Paryżu, występuje nowy tenorzysta, którego wielce wysławiają... Jest nim Rosyanin Feodorow, który do niedawna był podróżującym kupcem w interesie zbożowym.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr. . .	płacą: 127·—	żądają:	128·10
Za 100 marek . . .	„ 58·50	„	58·82
20-frankówka . . .	„ 9·50	„	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 lutego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 9·15 do 9·50. Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 7·50 do 7·75. Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny stary 6·50 do 6·75. Owies nowy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny 6·75 do 7·75. Rzepak 10·50 do 11·25. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6·— do 6·50. Groch do gotowania 7·— do 9·— Wyka 5·25 do 6·— Bobik 5·25 do 6·—. Hreczka 7·50 do 8·25. Kukurydza stara—·— do—·— Kukur. nowa lub na term. 5·50 do 5·80. Chmiel za 56 kilo 65·— do 80·—. Koniczyna czerwona 45·— do 60·— Koniczyna biała 40·— do 50·—. Koniczyna szwedzka 40·—. do 60·— Tymotka 17·— do 21.

Spirytus paritas Tarnopol 16·— do 16·25, na termina 16·75 do 17·25.

Usposobienie niezmienne.

Spółka parcelacyjna w Poznaniu. Dnia 21 lutego odbyło się walne zebranie Spółki parcelacyjnej w Poznaniu.

Według przedłożonego i odczytanego sprawozdania ogólny wynik przebiegu interesów za rok 1898, piąty istnienia Spółki, przy stosunkowo skromnych funduszach, jest bardzo pomyślny. Spółka zyskuje na zaufaniu społeczeństwa przez ciągłe i znaczne powiększenie się liczby członków i udziałów, a tem samem na coraz to silniejszej finansowej staje podstawie, i wreszcie coraz to bardziej osiąga cel, który sobie przy założeniu wytknęła, tj. przyjście w pomoc mniejszej własności wiejskiej i wyrywanie włościan z rąk lichwiarzy. Z przyjemnością zaznaczyć trzeba, iż za pośrednictwem Spółki w tym roku ludzie, którzy zmuszeni byli przed kilku laty sprzedać swe zagrody i udać się na zarobek po za granice prowincyi, jak do Westfalii, Saksonii i t. d., dorobiwszy się tamże kapitaliku odpowiedniego, powrócili, nabyli tutaj własność i powiększyli zastęp polskich włościan, tej tak silnej i zdrowej podstawy naszego społeczeństwa; im to szczególnie, gdy własne kapitały nie wystarczały, z całą gotowością i ochotą przychodziła Spółka swemi kapitałami w pomoc. Przy sprzedaży poszczególnych parceli badano zawsze sumiennie, czy reflektant jest w możności utrzymania się na nabytej osadzie. Dlatego z zadowoleniem podnieść można, że od czasu istnienia Spółki, przy tak znacznej liczbie interesów parcelacyjnych ani jeden nie zaszedł przypadek, by który z osadników był podupadł, lub by Spółka na którymkolwiek z nich poniosła była jaką stratę.

W roku ubiegłym sporą zyskano liczbę członków i nie można wątpić, że wobec dodatnich rezultatów społeczeństwo Spółkę coraz większem obdarzać będzie zaufaniem i że Spółka osiągnie taką liczbę członków, która da możność znacznego rozszerzenia działalności.

Rozparcelowano a względnie sprzedano posiadłości: Rzym, Ławica, Niepruszewo, Nowowiejskie Olędry, Oćwieka, Dopiewo, Wojnowice, Jastrowo, Trzebaw, Lubań, Wturek, Sławoszew, Bnin, Kamionki, Starołęka i Kunowo (reszta).

Za pośrednictwem Spółki sprzedano: dobra rycerskie Cichowo i posiadłość miejską z browarem w Kościanie.

Parcelacye w biegu: Kolebki, Ostrzeszów, Myszki, Rudy, Kępno, Jasień.

W końcu roku 1897 Spółka liczyła członków 264. W roku 1898 przybyło 50; razem 314. W ciągu roku 1898 ubyło członków: 1) przez śmierć 2, 2) przez wystąpienie 19, 3) przez wykluczenie 17; razem 38. Przeszło na rok 1898 276. Udziały członków powiększyły się w tym czasie o mr. 67.200, suma kwot gwarancyjnych o 168.000 mr. Rachunek zysków i strat za rok 1898 mr. 56.715·95. Bilans z dnia 31 grudnia 1898 roku 1,052.090·68 marek.

Czysty zysk do podziału wynosi 38.282 marek. Walne zebranie uchwaliło dać członkom Spółki dywidendę 8 od sta udziału, odłożyć do funduszu rezerwowego 7.555 m., a specyalną rezerwę uzupełnić do 40.000 m.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek dnia 28go lutego 1899.

Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i występ Miry Heller, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Po raz pierwszy:

RIENZI

OSTATNI TRYBUN

wielka tragiczna opera w 5 aktach, 6 odsłonach R. Wagnera przekład Aleksandra Bandrowskiego.

OSOBY:

Cola Rienzi, notaryusz papieski	p. Bandrowski
Irena, jego siostra	pni Kasprowiczowa
Stefano Colonna	p. Jeromin
Adriano, jego syn	Mira Heller
Paolo Orsini	p. Szymański
Rajmondo, legat papieski	p. Paszkowski
Baroncelli) mieszczanie	p. Malawski
Cecco del Vecchio) rzymscy	p. Bogucki
Zwiastun pokoju	pni Skalska

Posłowie miast lombardzkich, Neapolu, Bawaryi, Czech. Rzymska szlachta, mieszczanie, mieszczanki, księża i zakonniky różnych reguł. Najemni żołnierze.

Rzecz dzieje się w Rzymie w XIV stuleciu.

W akcie 2. Tańce układu F. Żymirskiego. 1. Taniec paryski i walka gladiatorów, — 2. Taniec bogiń pokoju, odtańczą panie Bogdanowicz, Michlewicz, Podhorska, Lambrini, Borkowska i Niedzielska.

Początek o godzinie 7-mej, koniec po 10-tej wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 28. lutego.

S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. — J. hr. Badeni z Podsadek. — Eksc. W. hr. Dzieduszycki z synem z Jezupola. — K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. — D. G. Bomer z Krakowa. — S. Wybranowski z Kimierza. — Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. — W. Stawiarski z Jedlicz. — F. Gamscy z Jezierzan. — K. Springsfeld z Aachen. — Z. Horodyński ze Zbydniowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 28. lutego.

Z. Lewakowski z Sanoka. — Dr. Kranz z familią z Wiednia. — Kazimierz Winnicki z Turady. — Zdzisław Younga z Lipowiec. — A. Abgarowicz z Bratyszowa. — Piotr Brzozowski z Kosmacz. — Hr. Truszyński z Wołynia. — Leonowie Parnesowie z Wiednia. — Dr. Seinfeld z Krakowa. — P. Krokowski z Jagielnicy. — Włodz. Bukojemski z Jasła. — St. Kędzierscy z Mereszczowa. — Stef. Bieńczewska z Przemyśla. — Dr. Bömisch z Warszawy. — P. Vivien z Zassowa. — Wilhelmina Ursaki i P. Tarnawska z Suczawy. — Alfr. Stecki z Środopolic. — Wincenty Kraiński z Perespy. — Himmelsbach i Reinhardt z Frankfurtu. — Tacheci i Tiegl z Pragi.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

PRZEKAZY

na

Berlin, Londyn, Paryż,

i inne miejsca zagraniczne

wydaje

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania prowizyi.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE LOSÓW

od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

do ciągnienia 18 marca 1899

Losy wystawy jubileuszowej

po 50 ct.

Główna wygrana 100.000 kor., 25.000 kor., 10.000 kor. itd.

Przy zamówieniu uprasza się o 20 ct., na portoryum. Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, niepoliczając żadnej zgoła prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane złr. 50.000 i 5.000 złr. wa.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kancelarya adwokacka

RADCY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza l. 2, I. p.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczynam z dniem 1 marca br. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych, na żądanie pocztą.

St. Dobrowolski

ul. Brajerowska boczna l 3.

(przedtem ul. Podlewskiego l. 9).

Franciszka Weingarter,

Zenon Weingarten

c. k. oficyał poczt i telegrafów — **zaręczeni.**

Lwów, w lutym 1899.

Umeblowane mieszkanie

5—6 pokoi z kuchnią, spiżarnią, praczkarnią, z ogrodem, z całem urządzeniem jadalni i kuchni, na żądanie ze stajnią, do wynajęcia, na czas sejmu, lub dłużej, przy ulicy Kurkowej 14.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seterowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydyum wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincyi za poprzedniem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościoły: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placyku obelisk z posągiem świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrze w stylu uzantyńskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągiem w. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach je mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracyi.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypanym na pamiątkę 300-nej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezulcki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 50 cr.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popoł.

— **Muzeum ludowe Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa fiakrów i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy bagunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w poł., osobowy 6·10 wiecz., posp. 8·45 wiecz., osob. 9·10 wieczór.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osobowy 5·00 popoł., pospieszny 9·39 wieczór.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 rano, posp. 1·50 w południu, osobowy 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczór.

Ze Stryja osob. 8·5 rano, osob. 1·40 osob. w poł 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu (ostatni i z Belzca).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy. 7·5 rano.

Z Jarosławia osob. 10·45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7·40 rau, osob. 1·01 w poł.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 w południe, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 wieczór.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przed południem, posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 po połud., osob. 10·05 wieczór.

Do Stryja osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przed poł., osob. 3·00 po połud. osob. 7·00 wieczór.

Do Sokala osob. 9·55 przed poł., osob. 7·15 wieczór (pierwszy i do Belzca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7·10 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczór.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Kawę familijną, zieloną, dobrą ½ kilo 64 ct. **Kawę olbrzymią Ceylon** aromatyczną ½ kl. zł. 1·08. **Wino** stołowe, białe, dobre, litr 45 ct. **Kompoty** suszone ¼ kl. 25 ct. **Jarzynki** suszone deka 2 ct. **Groszek** deka 4 ct. poleca handel **Z. Zadarowicza i Spółki**, Lwów, ul. Akademicka 6. 770

U **Troczyńskiego** w pasażu Hausmana:
pół kilo **Herbatników** 60 ct.
„ „ **Pomadek** 60 ct.,
„ „ **Karmelków** 40 ct.,
„ „ **Czekoladek** 1 zł.
Wyrób własny. 788

Wódź à la malaga kuracyjny szampanówka 1 zł. pocztą dwie flaszki poleca handel Bodnara. 801

Drzewo bukowe, suche, piękne, sąg 4-metrowy 13 zł. Zamówienia przyjmuje handel **Z. Zadurowicza i Spółki**, Lwów, Akademicka 6. 806

ZAPAS DÓBR Wysock poczta Bobrówka ma do sprzedania 10.000 tyk chmielowych, loco stacya kolei Nowa Grobla, 100 sztuk po 9 zł. 808

Pierwsza kraj. parowa fabryka czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich.

H. TRETERA

założona w r. 1882, przy placu Maryackim l. 7 (róg ul. Kopernika), poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie.
½ klgr. cukrów najwyborniejszych mięszanych złr. 1·20
½ klgr. biskwitów angielskich i herbatników złr. 1·00
Kakao odtłuszczone, proszkowane paczka 40 i 75 ct.
Czekolada w tabliczkach po 5, 12, 25 ct. i wyżej.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.
Przestrzega się Szanowną Publiczność przed sprowadzaną tandetą i lichemi naśladownictwami.

Florentyna Pracownia sukien. Najgustowniejsze 3 zł. Wałowa 29. 823

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikają już po siedmiu dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu dra Christoffa znakomitej nieszkodliwej **AMBRACREME.** Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla Lwowa: Apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera; w Krakowie: apteka E. Hellera, W. Redyka; w Brodach: apt. L. Kallira. 797

KANARKI

Prawdziwe harcenskie samce od 4—12 złr. samiczki do płodu od 1—3 zł. poleca Hodowla **Lwów, ul. Ruska 3.**
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 834

Skrypta do egzaminu rach. państwowej prof. Czernego, rachunkowość ogólna i kupiecka zł. 3, państwowa zł. 1·50. — Obadwa te dzieła razem, są obecnie jedynie dostateczne skrypta do zdania egzam. rządowego. Tylko w księgarni i ant. Stanisława **Köhlera**, Batorego 28, Lwów.

Bicykle

najtaniej dostarcza fachowiec, oparty na 10-letniem doświadczeniu, który zna dokładnie wszystkie wyroby i poleca tylko najlepsze po cenach najtańszych.
Oryginalne angielskie bicykle po niebywale taniej cenie. 817

Maks Svagrovsky

z Pragi przybyły, mieszka w **Hotelu Europejskim.**

Interesy majątkowe i handlowe.

Dom z ogrodem 3.000 sążni wynoszącym (niemal w śródmieściu) bardzo korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów Listewiczów, Lwów, ul. Wałowa 23 (Bernardyńska 3). 640

Na sprzedaż trzy nowe doskonale budowane kamienice, róg Piekarskiej i Sakramentek 2. 646

Nowa kamienica zamieszkała blisko miasta zaraz do sprzedania. Wiadomości udziela pan Abl, Kochanowskiego l. 36a. 723

Na sprzedaż realność na przedmieściu Lwowa, dom o 8 ubikacyach z komfortem urządzony nowy i ogród około 300 sążni pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość **w kancelaryi dr. M. Sietnickiego, plac Smolki 3.** 792

Hotel K. Pawlikowskiej w Sokalu, istniejący pod firmą ta od lat 100, jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia się na miejscu lub Biuro Dzienników, Pasaż Hausmana. 832

Wezmę traflkę bez sklepu. Po zawarciu ugody 6 tygodni czasu do usunięcia obecnych interesów, na to mogę złożyć kaucyę. Zgłoszenia pod „S. M. L.“ do Administracyi „Słowa polsk.“ 826

Landolet

przejeżdżony, tanio do sprzedania. — Wiadomość w pracowni powozów, ulica Lindego l. 6.

50 osób może się doskonale zabawić, przy nabyciu **Pytań i odpowiedzi.** — Bardzo zabawna gra dla każdego, 50 kart 50 ct., z przesyłką 57 ct. Kto nadeszle 57 ct. do nakładcy M. PORDESA, Stanisławów, franco otrzyma. 821

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.
poleca Płótna i Weby Korczyńskie własnego wyrobu we wszystkich szerokościach i grubościach. Ceny stałe fabryczne.

Mieszkania i sklepy.

b) Poszukiwane.

ZMIANA LOKALU
Skład Płócien Korczyńskich
Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. Z dniem 1 marca zostanie przeniesiony z ulicy Akademickiej na ul. **Halicką 16.** 547

Na wspólne mieszkanie na żądanie z wiktem poszukuje się zaraz panny lub pani. Piękny pokój frontowy, Jagiellońska 8, I. p. pracownia haftów Jadwigi. 812

Pokój umeblowany z utrzymaniem 27 zł. Ul. Wałowa l. 29. 822

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Biuro F. Zagórskiej, Lwów, Chorążczyzna 7, poleca guwernantki, bony, gospodynie, panny służące i wszelką męską i żeńską służbę. 818

Zdolny buchalter i korespondent władający językiem polskim i niemieckim poszukuje posady. M. A. p.-r.

Młoda wdowa szuka posady do samoistnego zarządu domem. I. S. p.-r. Lwów-Podzamcze.

Młody człowiek, znający gruntownie język polski i niemiecki, w słowie i piśmie poszukuje pisaninę do domu lub inne odpowiedne zajęcie. W. Spatzier, ul. Gródecka 121.

Uzdolniona krawczyni poszukuje zajęcia w domach prywatnych, szyje białą bieliznę. „Krawczyni“, p.-r. Lwów.

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu lub za bonę. A. C. p.-r. Lwów.

Korespondent techniczny, katolik, Polak, biegły w niemieckiem, zdolny kamercyalista szuka posady także podróżującego. K. K. kantor „Słowa“.

Kucharz z domów pierwszorzędnych, chlubnie polecony poszukuje posady. K. L. post. rest. Lwów.

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady zaraz lub od 1 marca. M. Ł. 100 p.-r. Lwów.

Przyjmuje robotę przepisywania i laterowania do domu. Wiadomość pod J. L. p.-r. Lwów.

Stelmach kawaler poszukuje zajęcia w obszarach dworskich z naczyniem skarbowem. P.-r. Stelmach, Lwów.

Urzędnik z kaucyą poszukuje posady w kraju lub zagranicą kasyera, kontrolora, magazyniera, likwidatora-kasyera w Tow. zaliczkowych, gdzie ma kilkoletnią rutynę. Adres: „Ski 500“ p.-r Lwów.

POLAK z zaboru rosyjskiego zmuszony szukać chleba w Galicyi, poszukuje jakiejkolwiek pracy za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w zarządzie dóbr Kutkorz.

b) Zaofiarowane.

Kancelarya adwokata dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje biegłego **kopcyenta.** 718

Wychowanie i nauka.

Młody człowiek z V. kl. gimn. poszukuje biurowego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. August, p.-r. Lwów.

Panna z ukończoną VIII. kl. wydziałową posiadająca praktykę nauczycielką poszukuje lekcyi. B. K., ul. Kochanowskiego 30.

Młodzieniec z ukończoną 7 klasą gimn. i 3 rokiem semin. naucz. poszukuje lekcyi lub podobnego zajęcia w miejscu. W. J. ul. Teatyńska 21.

Młody pomocnik handlowy, obeznany w handlu korzeni, win i delikatestów poszukuje posady. E. Ł. p.-r. Zakopane.

Uczeń V. kl. gimn. poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość u K. Janusza, ul. Zamarstynowska 60.

Nauczycielka semin. poszukuje posady w domu obywatelskim lub do ruskiego księdza. M. A. J. B. p.-r. Lwów.

Bona w starszym wieku, mówi po niemiecku jak po polsku poszukuje posady do starszych lub małych dzieci. Ul. Hausnera l. 18, W. D.

Nauczycielka z maturą poszukuje lekcyi w miejscu. T. T. „Słowo Polskie“.

Osoba inteligentna obznajomiona w zajęciach domowych szuka miejsca gospodyni domu. Marya, Sambor p.-r.

Panna z dobrem pismem polskiem i niemieckiem poszukuje miejsca w sklepie lub lektorki. A. S. p.-r. Podzamcze.

ZAPROSZENIE.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego kupieckiego w Przemyślu.

stow. zarejestr. z ograniczoną poręką, zaprasza P. T. członków Towarzystwa na

III. Zwyczajne walne zgromadzenie

które się odbędzie we środę dnia **8 marca 1899,** a ewentualnie w razie braku wymaganego w myśl §. 54 stat. kompletu we czwartek dnia **9 marca 1899,** każdą razą o **7** godz. **wieczór,** w lokalności Towarzystwa przy ulicy Kaźmierza Wielkiego l. 43, na I. piętrze.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności i rachunków z roku 1898 (§. 58 statutu).
3. Wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków z r. 1898 (§. 58 h) stat.).
4. Wniosek co do podziału czystego zysku i dotacyi funduszu rezerwowego, oraz funduszu specyalnego rezerwowego (§. 58 g) stat.).
5. Wybór Dyrekcyi i Rady nadzorczej w miejsce ustępujących (§. 58 g) stat.).
6. Zmiana statutu (§. 58 a) stat.).
7. Wnioski członków. 829

Przemyśl, 26 lutego 1899.

Towarzystwo zaliczkowe kupieckie w Przemyślu
stow. zarej. z ograniczoną poręką.
Hersch Teitelbaum, sekretarz. *Szymon Bernstein,* prezydent.

Podpisany dzierżawca

Hotelu Krakowskiego we Lwowie

donosi Szanownej Publiczności podróżującej, że z dn. 1 lutego Hotel kompletnie odrestaurowany wydaje pokoje wraz z pościelą i usługą od **80** ct. na dobę, na dłuższy pobyt znaczny opust. Wydaje także pokoje z pościelą miesięcznie od **15** zł.

Stajnie zostały powiększone.

767 Z głębokiem uszanowaniem
poleca się
T. Strzelczuk.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać

za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za **2** zł. **46** ct.

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr. Feliksa Koneczneego (z ilustracyami), tom 1.
Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i **Jeden z wielu**, przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracyami), tom 1.
Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniowskiego na Syberyi, Azyi i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna l. 17.

Fabryka pieców kaflowych JANA LEWIŃSKIEGO

we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa — Glina ogniotrwała. 1

Gips prażony miałki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specyalnie swój fabrykat. Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.

we Lwowie, ul. Janowska.
Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie ciągnięte, nowy patent, nowe patentowane, dachówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowane. — Cegły fasadowe i kominowe. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły do płaskich sklepień stropowych patentu Wehlera. Dreny od 4—16 ctm. —

Na żądanie wysyłamy cenniki franco.

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświerza i konserwuje. Cena 1 złr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika l. 8., Halicka l. 11., *Kraków:* Sukiennice l. 20., *Czerniowce:* Rynek l. 2., *Przemyśl:* Franciszkańska l. 24

HANDEL
Płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3·—

Koszule z przodami oikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2·75 i 3·—
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfertowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4·— i 4·80.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z pzowincyi wykonulą się najstaranniej.
na żądanie szczegółowe cenniki. 52

Herbatę znakomitej dobroci, poleca handel **Wohla,** Lwów, pasaż Hausmana. 16

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

H. OCHMANN i Spółka

reprezentacya firmy:

Ogólne Towarzystwo Elektryczne

(Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft)

Kapitał 47 milionów.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na nasze nowo otworzone

BIURO TECHNICZNE

Lwów, Chorążczyzna, Dom naftowy,

które uskutecznia wszelkie w zakres elektrotechniki wchodzące urządzenia, jako to: **budowy stacyj centralnych, tramwaje, podział i przenoszenie siły, oświetlenia fabryk, hoteli, magazynów** itp.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Na składzie wielki wybór znanych z taniości i trwałości

A. E. G. lamp żarowych.

Z powodu zdemolowania domu od 1 listopada 1898 I. Krugerstrasse 6. Filie: i. Fleischmarkt 11 i Griechengasse 9

W. Józef Neumann

zakład elektrotechniczny, koncesyonowane biuro instalacyjne,

w Wiedniu, I. Krugerstrasse 6,

założone w r. 1888.

Zakładanie, przesyłka i sprzedaż telegrafów domowych i hotelowych, gromochrony i ich części składowe, telegrafy pożarowe, zakładanie telefonów, aparaty lekarskie, oświetlenie. 12

Zakładanie chwilowego oświetlenia sypialń i pokojów mieszkalnych, piwnic, strychów, wychodków, schodów itd.

Stały element suchy „Exquisit“.

Zabezpieczenia przeciw włamaniu i kradzieżom.

Katalogi darmo. **Telefon 10.173**

12

Używajcie na śniadanie

Koestlin's

nieprzewyższone w dobroci

Owsiane Kakao

na pożywkę dla dzieci

HOHENLOHE'GO

Mąkę owsianą.

10 L. KOESTLIN, Bregenz.

ZMIANA FIRMY.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że Firma

ANTONI JACHIMOWSKI

została od 1 stycznia b. r. zmienioną na

DOMINIK IWANOWSKI

Hurtowny Skład Herbaty Sergiusza Wasilewicza PERŁOWA. Lwów, Trybunalska l.

Herbata i ceny to same, jak za B. Szablowskiego i A. Jachimowskiego. Cenniki na żądanie franco. 471

Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik. Lwow, Sykstuska l. 23.

LWOWSKA FILJA

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Lwów, gmach Asekuracyi krakowskiej. ul. Trzeciego Maja 15, przyjmuje

WKŁADKI i oprocentowuje po 4 od sta rocznie. 494

Do **2.000** koron wypłaca **bez wypowiedzenia.**

Ogłoszenie.

Dnia 1 marca r. b. i następnych odbędzie się w miejscowości Nowosielica na Bukowinie przymusowa sprzedaż licytacyjna różnych ruchomości, a mianowicie: dnia 1 marca r. b. sprzedawane będą powozy, karety, sanki, uprząż, przedmioty urządzenia domowego, bilard itp. dn. **7 marca** r. b. zbroje i różne rekwizyta myśliwskie, dn. **14 marca** wino, koniak, urządzenie kuchenne, dn. **21 marca** r. b. meble i instrumenta optyczne, wreszcie dn. **28 marca** r. b. wielka biblioteka.

Powyższe przedmioty oglądać można każdorazowo we willi Zotty od 8—10 godziny przedpołudniem. 796

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie.*

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 94

Asenterunek koni.

Asenterunkowa komisya koni liczba 3 we Lwowie potrzebuje w przeszłych latach trzyletnie remonty dla stadnin wojskowych. Hodowców tychże uprasza się, ażeby we własnym ich interesie, jakoteż dla ułożenia planu jazdy celem asenterowania takowych do 15 marca bieżącego roku zgłosili się. Bliższe określenia i czas zakupna są we wszystkich starostwach zapomocą ogłoszeń w r. 1896 opublikowane. 795

HERBATA ze SŁOŃCEM.

Główny skład na Austro-Węgry

D. IWANOWSKI

LWÓW

ulica Trybunalska nr. 1.

Cenniki i próbki gratis i franco.

Prenumerata całoroczna Gazety losowań i handlowej **„MERKURY“** wynosi tylko zł. **1·80,** półroczna **90** ct. Numera okazowe darmo i opłatnie. Administracya: **Kraków,** Rynek gł. l. 5. (774

!! BAŁŁABANOWKA !!

stara, czysta, żytnia wódka bez cukru i bez anyżu w zupełności zastępuje Cognac francuski — na prowincyę 2 flaszki 5⁰ poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Orzeczenie WP. Br. Radziszewskiego,

Doktora i Prof. chemii w Uniwersytecie lwowskim, brzmi następująco:

Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych, poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest wystałą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym zdrowym i hygienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac,**

Lwów, dnia 10 marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemii w Uniwersytecie lwow.

326

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½%** **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1 maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Halacińskiego.